**prof. dr Witold Doroszewski (naczelny redaktor), dr Barbara Falińska, doc. dr Halina Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc, dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber, doc. dr Mieczysław Szymczak, prof. dr Witold Taszycki**

**Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz**

**TREŚĆ NUMERU**

**Maja W. WSIEWOŁODOWA: Synonimiczne konstrukcje temporalne**

**w języku polskim ...313**

**JlRI DAMBORSKY: Composita w języku polskim …..323**

**ZYGMUNT BROCKI: Uwaga o pewnym hendiadysie u Paska………………………335**

**RECENZJE**

**WŁADYSŁAW LUBAŚ: Zeszyty Naukowe. WSP Katowice 1959, 1962,**

**1966……………………………………………………………………………..339**

**EDWARD ZYCH: Od Skarbnika do Liczyrzepki …..341**

**MICHAŁ LESIÓW: Trzy artykuły o sprawach języka polskiego………………344**

**MICHAŁ LESIÓW: Proste rozmowy o języku …..345**

**M. SZ.: Co piszą o języku?.................................................................................................347**

**W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów……………………………………………… 351**

**Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49  
z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożą-  
dane w bibliotekach nauczycielskich**

**Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa, ul. Miodowa 10  
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31**

**wewn. 132**

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA, MIODOWA 10

Nakład 2170 (1989 + 181). Ark. wyd. 3,25. Ark. druk. 2,75. Papier druk. sat. kl. V, 65 g, 70 X 100. Oddano do składu 15.VI.67. Podpisano do druku w sierpniu 67. Druk ukończono we wrześniu 67 r.

Zam. 1019/67. T-73. Cena zł 6.—

DRUKARNIA IM. REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ — WARSZAWA

PORADNIK JĘZYKOWY

**MIESIĘCZNIK**

**REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO**

**(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)**

*SYNONIMICZNE KONSTRUKCJE TEMPORALNE  
W JĘZYKU POLSKIM*

Polska składnia obfituje w konstrukcje synonimiczne, co dla cudzoziemca zajmującego się językiem polskim stanowi czasem przeszkodę bardzo trudną do pokonania. Czym się te konstrukcje różnią od siebie? Czy wybór tej lub owej struktury zależy tylko od względów stylistycznych? Otóż szczegółowa analiza wykazuje, że o wyborze jednej z kilku istniejących konstrukcji o tym samym znaczeniu ogólnym decydują często czynniki nie stylistyczne, lecz strukturalne, jak np. charakter — przymiotnikowy lub rzeczownikowy — przydawki przy rzeczowniku, możność lub niemożność jej użycia itp. oraz leksykalne (przynależność do tej lub innej grupy leksykalnej rzeczowników, przymiotników czy zaimków występujących w konstrukcji). Np. możliwość wyboru między dwiema konstrukcjami — biernikową bez przyimka i biernikową z przyimkiem przez — w takich związkach jak mieszkać pięć lat i mieszkać przez pięć lat istnieje tylko wtedy, gdy w wyrażeniu brak jest przydawki dopełniaczowej. Jej obecność decyduje o tym, że możliwe się staje użycie tylko jednej z tych konstrukcji: przez + biernik, np. mieszkać (gdzie) przez pięć lat studiów.

Oto inny przykład. Jeśli rzeczownik dzień występuje w konstrukcji o ogólnym znaczeniu czasu cząstkowego w połączeniu z przymiotnikiem oznaczającym kolejność (ostatni, następny, poprzedni itp.), możemy się posłużyć albo formą dopełniacza bezprzyimkowego, albo konstrukcją: w + miejscownik, np. przyjechał następnego dnia II przyjechał w dniu następnym. Jeśli jednak ten sam wyraz określają przymiotniki oznaczające stan pogody (upalny, ciepły, deszczowy itp.), wówczas możliwe jest użycie tylko konstrukcji przyimkowej z biernikiem, np. przyjechał w deszczowy dzień. Dodanie przydawki pewien, któryś pozwoli na zastosowanie dopełniacza, np. przyjechał pewnego deszczowego dnia.

Zależność tę można dokładniej prześledzić na przykładzie użycia niektórych rzeczowników lub ich grup w kilku konstrukcjach o jednakowym znaczeniu ogólnym. Jako materiał do analizy posłużą nam w niniejszym artykule konstrukcje o znaczeniu czasu cząstkowego zawierające wyrazy pora, noc i przeddzień.

Rzeczownik pora można spotkać w następujących konstrukcjach: 1) z narzędnikiem bezprzyimkowym, np. „Drzewa wiosenną porą stawały w różowej pianie”. W. Was. Pierw. 13 SJP; 2) z przyimkiem w i biernikiem, np. „A przypominasz sobie, jak w deszczową porę (...) dokuczał nam nieraz głód?”. W. Was, Pierw. 146 SJP; 3) z przyimkiem w i miejscownikiem, np. „Pan wiesz zapewne, jak w obecnej porze trudno o otrzymanie nowych lekcji”. Orzesz. VII, 54 SJP; 4) z przyimkiem o i miejscownikiem, np. „Drzewa stare, o tej porze roku bezlistne, stoją nieruchomo”. Szmag. Dym. 101 SJP; 5) z dopełniaczem bezprzyimkowym, np. „Nasi myśliwi zginęli ubiegłej pory suchej w górach”. A. Fiedler Orin. 330. Znajdujące się w naszym materiale przykłady połączeń przyimka pod z biernikiem, np. „Brody (...) nie mając spadku wzbierają pod dżdżystą porę, a podsychają na pogodę”. Pol Obrazy I, 104 SJP, należy uznać za przestarzałe, nietypowe.

Dokładniejsza analiza wykazuje, że w narzędniku bezprzyimkowym omawiany wyraz pojawia się zawsze z określeniami przymiotnikowymi wskazującymi porę dnia lub roku (letni, wiosenny, jesienny, zimowy, nocny, wieczorny), np. „Letnią porą na odpoczynek przyjechało dwóch literatów do wsi”. Biał. Lit. 80 SJP; „Wiosenną porą był wieczór pogodny”. Barsz. Kłosy 61 SJP: „Zimową porą będziesz chodził do szkoły”. Jun. Antr. 66 SJP; „Do swojej chatki kołatałem nocną porą”. Len. Ziemia I, 77 SJP; „Późniejszą, wieczorną porą zaczyna z lekka szumieć jezioro”. Groza Pisma I, 70 SJP.

Te same przymiotniki mogą być użyte w konstrukcjach z przyimkiem w i miejscownikiem, np. „W letniej porze roku (...) dość często jesteśmy świadkami zjawiska zwanego burzą”. Agr. I, 71 SJP, oraz z przyimkiem o i miejscownikiem, np. „O jesiennej porze następnego roku 1635 zakończył Władysław wojnę ze Szwecją”. Szajn. Dziej. I, 157 SJP.

Jak widać chociażby z tych dwóch przykładów, obie konstrukcje różnią się od omówionej poprzednio tym, że mogą mieć obok siebie przydawkę dopełniaczową (zazwyczaj dnia lub roku),która przy narzędniku bezprzyimkowym nie występuje. Różnica ta decyduje o zakresie wymienności dwóch analizowanych typów konstrukcji: zawierające narzędnik bezprzyimkowy mogą być zawsze wymienione na konstrukcje przyimkowe, te zaś dają się zastąpić narzędnikiem tylko wtedy, gdy nie towarzyszy im przydawka dopełniaczowa. Np. „Te małe ptaszki zawsze gnieździły się tutaj, pełno ich było letnią porą”. (W. Was. Rzeki, 462) — pełno ich było w letniej porze (o letniej porze), albo: „Droga była dość szeroka, w porze letniej bagnista”. (Żer. Rzeka 86 SJP) — Droga była dość szeroka, letnią porą bagnista. Wymiana taka nie będzie możliwa w wypadku zdania: „W letniej porze roku (...) dość często jesteśmy świadkami zjawiska zwanego burzą”. (Agr. j. w.).

Z wymiennością konstrukcji mogą się niekiedy wiązać różnice w odcieniach stylistycznych. W konstrukcjach przyimkowych (w + miejscow-

nik i *o* + miejscownik) z przydawką dopełniaczową (także domyślną) używane są również — oprócz wspomnianych już przymiotników typu letni, nocny — określenia takie, jak naznaczony, oznaczony, obowiązkowy, właściwy, wcześniejszy, zwykły, niezwykły, późny itp. Oto kilka przykładów: „Tymczasem jednak znajdował się na ulicy w porze wcześniejszej niż zwykle”. Z. Nakł. Pisma w. 90; „Ojciec gniewał się bardzo, gdy kto w obowiązkowej porze dnia do wspólnego posiłku nie zgłosił się”. Skiba Poziom. 92; „Dziewczynki przychodziły teraz na lekcje w rozmaitych porach dnia”. Goj. Dziew. I, 199 SJP; „Tego dnia Jerzy przyszedł na wieczerzę o zwykłej porze”. Orzeszk. XXIV, 98 SJP; „Błądzi po borze, wraca do domu o późnej porze”. Groza Pisma I, 30 SJP.

Jeśli nie ma przeszkód formalnych, istnieje możliwość wymiennych użyć obu konstrukcji przyimkowych, bez względu na to, czy w ich składzie leksykalnym występują przymiotniki typu letni, nocny, czy też naznaczony, zwykły. O wyborze jednej z nich może zadecydować odczucie dzielących je różnic stylistycznych. Np. „Dziewczynki przychodziły teraz na lekcje w rozmaitych porach dnia”. (Goj. j. w.) — Dziewczynki przychodziły teraz na lekcje o rozmaitych porach dnia; „Nastała zima o niezwykłej porze”. (Syrok. Gaw. 159 SJP) — Nastała zima w niezwykłej porze; „Było to w późnej jesiennej porze”. (Pot. L. Pam. I, 72 SJP) — Było to o późnej jesiennej porze.

W konstrukcjach z przyimkiem w i miejscownikiem mogą też wystąpić przymiotniki określające stan pogody (dżdżysty, deszczowy itd.), których się nie spotyka w połączeniach o z miejscownikiem. Używa się ich natomiast w konstrukcjach: w + biernik. Do analizy związków z tymi przymiotnikami wrócimy jeszcze później. Obecnie zajmiemy się rozpatrzeniem związków z przydawkami przymiotnikowymi wyrażanymi zaimkami) przede wszystkim ten, każdy, inny). Występują one zarówno w konstrukcjach typu w + miejscownik, jak i o + miejscownik, często w połączeniu z przydawką dopełniaczową. Np. „Drzewa stare, o tej porze roku bezlistne, stoją nieruchome”. Szmag. Dym. 101 SJP; „O jakiejś porze poranka (...) otwiera się szeroko brama obozu”. Szmag. j. w. 122; „O tej porze starości zatraciła się reszta różnicy między siostrami”. Strug Chim. I, 110 SJP; „Nie można z niej ująć kwadransa, aby go zastąpić innym w innej porze”. Parand. Al. sł. 111; „W porze owej Julianka miała już lat siedem”. Orzeszk. WII, 56, SJP.

Między omawianymi konstrukcjami, jeśli występują z przydawką dopełniaczową, nie ma różnic znaczeniowych. Mogą się one natomiast pojawić wówczas, gdy brak jest tej przydawki. Zwykle, gdy mowa jest o jakiejś porze dnia, używa się konstrukcji o + miejscownik. Np. „Starego” nie zastanie o tej porze w domu”. Żer. Przedw. 325 SJP; „Nagle długie gwizdki głuszą gwar zebranych. O tej poapelowej porze jest to coś niezwykłego”. Szmag. Dym. 106. SJP; „Tak samotnie i o takiej porze, cóż na tem miejscu trzymać ciebie może?” Zmor. Poezje 3 SJP; „W sobotę, kie-

dy wychodziła do pracy, śpiący jeszcze o tej porze Adaś usiadł na łóżku”. W. Was. Pok. 54 SJP; „Słyszał szczekanie Atosa, którego kasjer wyprowadzał zawsze o tej samej porze na poranny spacer”. Brand. Sam. 144 SJP; „Przepraszam pana bardzo, że przychodzę o tej porze”. Ur. Księż. 143 SJP; „O tej porze Bronka wraca z biura”. Goj. Dziew. II, 113 SJP; „Każdą noc prawie, o jednej porze, pod tym się widzę modrzewiem”. Mick. I, 19 SJP.

Przykłady można mnożyć. Zupełnie zaś wyjątkowe użycie konstrukcji w + miejscownik na oznaczenie pory dnia spotykamy w zdaniu: „Spała jeszcze zazwyczaj w tej porze”. Skiba Poziom. 8 SJP. Połączeń tego typu, bez przydawki dopełniaczowej, używa się na ogół na określenie nie pory dnia, lecz dłuższego odcinka czasu. Np. „Rodzaj życia stryjaszka Michała w samotności nie odbiegał w tej porze od poziomu życia chłopów”. Żer. Ur. 58 SJP; „W porze owej Julianka miała już lat siedem”. Orzeszk. XVIII, 56 SJP; „W porze owej Joanna nigdy już nie bywała smutna”. Orzeszk. ABC; „Nie można z niej ująć kwadransa, aby go zastąpić innym w innej porze”. Parand. Al. 111.

Odmienność znaczeń leksykalnych dwu analizowanych konstrukcji (zachowujących ogólne znaczenie czasu cząstkowego) staje się widoczna przy ich zamianie, np. W porze owej Joanna nigdy już nie bywała smutna // O porze owej Joanna nigdy już nie bywała smutna. Jeśli nawet to zróżnicowanie semantyczne nie jest regułą, to w każdym razie stanowi ono przejaw pewnej ogólnej tendencji — dążności do precyzowania znaczeń. W wypadku, gdy kontekst, np. druga przydawka przymiotnikowa, w sposób dostateczny uściśla znaczenie wyrazu pora, konstrukcja o + miejscownik może być użyta również na określenie dłuższej jednostki czasu, np. „Kartofle były piękne, wczesne amerykany (...) już o tej sierpniowej porze wielkie i czerwone jak jabłka”. W. Zal. Broń. 5 SJP.

Z analizy materiału wynika, że o zakresie posługiwania się omawianymi konstrukcjami mogą też decydować inne czynniki. Połączenie przyimka w z miejscownikiem bywa stosowane zwykle wówczas, gdy rzeczownik pora występuje tylko z przydawką dopełniaczową, bez przymiotnikowej. Np. „Były to łosie, które w porze kochania tułają się po wieczornych zmierzchach”. Orzesz. XXXV, 392 SJP; „Pod wieczór w porze gwizdków apelowych w otwartych drzwiach baraku zjawiła się (...) postać Efingora”. Szmag. Dym. 92 SJP; „Stały tam ławki pod młodymi drzewami, można więc było w porze upału znaleźć trochę cienia”. Twórcz. 10, 1955, s. 9 SJP; „Dziki (...) w porze śnieżnie i zawieruch nie opuszczają barłogów”. Wadz. Wspom. 112 SJP.

Podobnie tylko w tej konstrukcji omawiany wyraz może być określany za pomocą zdania podrzędnego. Np. „W porze, gdy zwykle w willi naszej składało się wizyty, wybrałem się znowu do miss Nory”. Z. Nałk. Pisma w. 331; „Piwnice starych kamienic mają wiele braków, zwłaszcza w porze, kiedy na ziemi topnieje śnieg”. Brand. Sam. 142 SJP. W tych

dwóch wypadkach posłużenia się jakąkolwiek inną konstrukcją spośród analizowanych w artykule nie jest raczej możliwą.

Jak już wspomniano, w konstrukcji z przyimkiem w i miejscownikiem mogą być użyte przymiotniki określające stan pogody. Te same przymiotniki można spotkać w konstrukcji w + biernik. Porównajmy przykłady:

w + biernik: „Dokuczało mu zimno w deszczową porę i nie umiał sobie na to poradzić”. W. Was. Pierw. 45 SJP; „A przypominasz sobie, jak w deszczową porę (...) dokuczał nam nieraz głód?” W. Was. Pierw. 146 SJP.

w + miejscownik: „W porze deszczowej (...) komunikacja lotnicza nabiera bardzo wielkiego znaczenia”. Lep. Madag. 204. SJP; „W porze dżdżystej trudno było przejść z jednej strony [ulicy] na drugą”. Ptaś. Miast. 374 SJP.

Na podstawie tych przykładów można wnioskować, że konstrukcja z biernikiem ma znaczenie «czas deszczu» (w czasie deszczu, podczas deszczu), z miejscownikiem zaś — «w okresie deszczów». Ta różnica semantyczna decyduje o niewymienności omawianych struktur. Wniosku tego nie powinien podważyć przykład użycia konstrukcji w + miejscownik z przymiotnikiem wspomnianego typu na oznaczenie czasu konkretnego: „A ja się męczę w słotnej, ciemnej porze”. Mick. IV, 42 SJP, ponieważ został on zaczerpnięty z języka poetyckiego XIX wieku.

Bez określeń przydawkowych (ewentualnie z zaimkiem sam) wyraz pora występuje wyłącznie w konstrukcji; w + biernik. Mamy wtedy do czynienia ze swoistym odcieniem znaczenia ogólnego (we właściwej chwili, w odpowiednim momencie). Oto kilka przykładów: „Może ja nie w porę przyszedłem?” Starostecki Pl. W. 145; „Jeden rozkaz wydany w porę, i zdobywasz to, czego się nie dosłużysz ani w koszarach, ani przy biurku”. Par. N. P. 40 SJP; Przeprowadzała się w samą porę, zanim domysły znalazły potwierdzenie. Dawniej w tym znaczeniu używano także konstrukcji w + miejscownik, która dzisiaj ma już charakter archaiczny. Por. „Dawniey Panna w lat dwadzieścia kilka idąca za mąż, w samej właśnie porze do stanu małżeńskiego szła”. Kras. Podstoli 162 SJP.

Zjawiskiem nietypowym jest pojawianie się rzeczownika pora w formie dopełniacza bezprzyimkowego. Mamy w naszym materiale tylko dwa przykłady tego typu, zaczerpnięte zresztą z utworu tego samego pisarza — A. Fiedlera: „Nasi myśliwi zginęli ubiegłej pory suchej w górach”. (Orin. 330); „Zeszłej pory suchej nasi myśliwi tajemniczo przepadli”. (Orin. 109). Warto jednak przeanalizować te związki. Składają się one z dwóch części — przydawki przymiotnikowej, niezbędnej w konstrukcji czasowej z dopełniaczem bezprzyimkowym (por. tego dnia coś zrobił, pewnej niedzieli się zjawił) oraz z wyrażenia sucha pora, stanowiącego tutaj całość znaczeniową. Można więc wnioskować, że użycie wyrazu pora w dopełniaczu bezprzyimkowym jest możliwa wtedy, gdy w połączeniu z jakąś przydawką stanowi on związek trwały i gdy określa go jeszcze jedna

przydawka przymiotnikowa, która w takiej konstrukcji może wystąpić. Nie jest jednak wykluczone, że analizowany związek powstał pod wpływem konstrukcji zeszłej jesieni, zimy.

Rozpatrzmy z kolei kilka konstrukcji z ogólnym znaczeniem czasu cząstkowego, w których występuje rzeczownik noc. Wyraz ten może być użyty 1) w formie dopełniacza bezprzyimkowego, np. „Pewnej nocy statek wpadł na skały”. Świat nr 6, 1959, s. 6; 2) w formie narzędnika bezprzyimkowego, np. „Trzeba było czuwać nocą z rewolwerem w prawicy”. Żer. Siłaczka; 3) w konstrukcji z przyimkiem w i biernikiem, np. „W tę noc ukaże się pewnie na niebie wielka zorza polarna”. A. F. Kanada 163 oraz u z przyimkiem w i miejscownikiem, np. „Przyjechał do Wrocławia w nocy 25 maja”. Mikulski. Spotk. 151.

Jak wiadomo, w konstrukcjach czasowych z dopełniaczem bezprzyimkowym rzeczowniki występują zawsze z przydawką przymiotnikową. Okazuje się jednak, że nie każdy przymiotnik może tutaj pełnić tę funkcję. Dotyczy to nie tylko związków z wyrazem noc, lecz także połączeń z innymi rzeczownikami. Grupa przedawek pojawiających się w konstrukcji dopełniaczowej jest bardzo nieliczna. Są to przymiotniki oznaczające kolejność (następny, ubiegły, zeszły itp.). Np. „Następnej nocy leśni przyszli znowu”. Brand. Antyg. 360 SJP; „Zeszłej zimy zamarzła nam Jana w pobliżu Batagaju do dna”. Tr. L. nr 280, 1959; „Właśnie poprzedniego dnia były u mnie znowu obie”. Nałk. Pisma w. 272; „Rozpoczął podróż chińską ubiegłego października”. Breza Brama 231. Do tej samej grupy znaczeniowej można zaliczyć także liczebniki porządkowe. Np. „Wiele osób, zwłaszcza pierwszej nocy na morzu, nie rozbiera się wcale”. Sienk. Pisma III, s. 99; „Drugiej czy trzeciej, nocy po odkryciu złowróżbnych rzeźb kiepsko spałem”. A. F. Orin. 147.

Oprócz tych przydawek w konstrukcji dopełniaczowej występują również przymiotniki typu dzisiejszy, wczorajszy, jutrzejszy, np. „Tak też było i dzisiejszej nocy”. A. F. Orin. 230; „Wczorajszej nocy wydawał mi się zgrzybiałym prawie”. Sienk. Pisma VI, 46. Inne zaś przymiotniki, przede wszystkim wskazujące porę roku (wiosenny, letni, jesienny, zimowy) lub miesiąc (sierpniowy, majowy itp.) oraz bardzo nieliczne typu: piękny, cudowny, księżycowy, ciemny, pojawiają się zazwyczaj wraz z poprzedzającym je zaimkiem nieokreślonym (pewien, któryś) lub pełniącym tę funkcję liczebnikiem jeden. Np. „Reymont jednej nocy księżycowej wymknął się do ogrodu”. Mikulski. Spotk. 351; Taki sam rodzaj związków właściwy jest również innym rzeczownikom oznaczającym porę dnia, a więc wieczór, ranek (rano), poranek, popołudnie. Np. „Pewnego majowego popołudnia przed hotel Manhattan zajechała czarna limuzyna”. Świat nr 444; „Któregoś letniego wieczoru osiemnastoletnia Marta przeszła przez pokój”. Kuncew. Cudz. 169; „Pewnej mglistej nocy „Magdeburg” osiadł na mieliźnie”. Świat 443.

W konstrukcji dopełniaczowej mogą być używane również przymiotniki typu krytyczny, feralny, pamiętny, wiadomy, wspomniany, które się łączą z wyrazami oznaczającymi porę dnia. Np. ,,Wszystkie te osoby były krytycznego wieczoru w domu ofiary”. Przekr. 667.

Funkcję przydawki w omawianym typie konstrukcji mogą pełnić także zaimki ten, tamten, ten sam, każdy oraz wspomniane już pewien, któryś, jeden. Oto przykłady: „Kościuk umarł tej nocy”. Par. N. P. 252; „Przejęła się tamtej nocy, przelękła się”... H. Dąb.N. d. II, 76; „Do pewnego kraju powraca pewnej nocy prawowity monarcha”. Świat nr 13, 1959.

Inne nieco są związki frazeologiczne wyrazu noc, gdy występuje on w narzędniku bezprzyimkowym. W tej konkurencji noc może się pojawić bez przydawki, np. „Trzeba było czuwać nocą z rewolwerem w prawicy”. Żer. Siłaczka; „Nocą przychodzi do Bud”. Sienk. Pisma VI, 134, a także z przydawką, głównie przymiotnikową. Najczęściej są to przymiotniki późny, głęboki, np. „Przybyliśmy późną już nocą”. Sienk. Listy VIII, 51; „Obudziłem się głęboką nocą”. Świat 40, 1957. Inny rodzaj przymiotników spotyka się rzadko.

W omawianej konstrukcji pojawia się też przydawka dopełniaczowa, ale jednego tylko typu: dopełniacz daty, np. „O tym wszystkim rozmyśla poeta nocą 8 marca”. Mikulski Spotk. 117.

Przytoczony materiał ilustruje dość wyraźnie odmienność użyć dopełniacza i narzędnika bezprzyimkowego wyrazu noc. Nic więc dziwnego, że nie znajdujemy w nim konstrukcji wymiennych.

Zanalizujmy inne połączenia omawianego wyrazu. W wyrażeniach przyimkowych w + biernik noc może występować bez przydawki, ale tylko wtedy, gdy łączy się z przysłówkiem (późno, długo). Np. „Późno w noc przedsiębiorcy opuścili folwark”. Żer. Doktor; „Długo w noc z okien białego domu wychodziły odgłosy żywych rozmów”. Orzeszk. Obrazek. Najczęściej jednak analizowanemu rzeczownikowi towarzyszy przydawka przymiotnikowa lub dopełniaczowa.

Zarówno z nim, jak i z innymi wyrazami tej grupy leksykalnej mogą się łączyć liczebniki porządkowe i przymiotniki oznaczające kolejność. Np. „W trzecią dopiero noc statek wypuścili na rzekę”. A. F. Kanada 186; „Znaleźli mnie w ostatni wieczór przed wyjazdem”. A. F. Orin. 38. Przykładów tego typu mamy znacznie mniej niż analogicznych związków w dopełniaczu, ale ponieważ są one wspólne obu konstrukcjom, można się zastanowić nad ich wymiennością.

Porównajmy więc:

„Następnej nocy leśni przyszli znowu”. // „W następną noc leśni przyszli znowu”; „Wiele osób, zwłaszcza pierwszej nocy na morzu, nie rozbiera się wcale”. // „Wiele osób, zwłaszcza w pierwszą noc na morzu, nie rozbiera się wcale”. „W trzecią dopiero noc statek wypuścili na rze-

kę”. // Trzeciej dopiero nocy statek wypuścili na rzekę. (Jak widać konstrukcje te są całkowicie wymienne).

Rzeczownik noc (a także wieczór, ranek, rano, południe) w formie biernikowej z przyimkiem w może się łączyć także z przymiotnikami określającymi porę roku lub miesiąc (np. letni, wiosenny, majowy, kwietniowy). Pojawiają się one z zaimkiem (pewien, któryś) lub bez niego, podczas gdy w konstrukcjach dopełniaczowych jego obecność była raczej regułą. Oto kilka przykładów: „Ów Miller zginął w noc zimową w lesie”. Z. Nałk. Pisma w. 199; „Burza szalejąca za domem w noc jesienną dodaje uroku (...) wieczorowi rodzinnemu przy ciepłym (...) kominku”. Kleiner Mick. I, 381 SJP; „W kwietniowy ranek naszego przyjazdu Paryż był cichy i spokojny”. Koźniew. Rok, 46 SJP; „W pewien wrześniowy ranek ksiądz Grozd zaczął wykład o istnieniu Boga”. Par. N. P. 55 SJP; „W listopadowy ranek zjawiłem się w dziale obliczeniowym”. Michałek Przodownicy 108.

W konstrukcji w + biernik mogą również Występować przymiotniki typu sylwestrowy, wielkanocny, noworoczny, świąteczny itd. Np. „Pamięta je [łzy], są te same, których nie wypłakał w noc wielkanocną”. Par. N. P. 260 SJP; „Na 200 balach bawiła się Warszawa w Sylwestrową noc”. Express W. 1, 1962. Tego typu określeń nie spotkaliśmy w innych konstrukcjach z wyrazem noc.

Bardzo typowe dla analizowanej struktury są przymiotniki określające stan pogody. Łączą się one ze wszystkimi wyrazami oznaczającymi porę dnia, często poprzedza je zaimek ten. Np. „Słowicza pieśń w jasną noc księżycową przerzuca dźwięki z olszyn do olszyn”. Żer. Wisła; „I trzeba w tę noc złą i chmurną jechać dalej”. Świat 13, 1959; „Cisza w tych pokojach, chłód rozkoszny w upalne dni lata i ciepło w zadeszczone wieczory jesieni”. Goj. Dziew. I, 190 SJP. Pojedyncze przykłady stosowania tego typu połączeń w konstrukcji w + miejscownik wydają się raczej nietypowe, przestarzałe. Por. np. „W tej okropnej nocy zajechał powóz na dawną trawę zarosły dziedziniec”. Dzierz. Pow. I, 63.

Wyraz noc w formie biernika z przyimkiem w występuje także z przydawką zaimkową (ten, każdy, taki), np. „Nie miał, pozwolenia w tę noc, co był na rybach”. Nałk. Pisma w. 271; „W zamku wysokim grała w tę noc panu wielka na wiwat muzyka”. Żer. Duma; „W noce te (...) Agnisia czasem układała wiersze na tęsknotę do Anki”. M. Dąb. N. d. II, 31, SJP; Jak pamiętamy, tego rodzaju przydawki są charakterystyczne również dla konstrukcji z dopełniaczem zezprzyimkowym.

Porównajmy je zatem:

„Nie miał pozwolenia w tę noc, co był na rybach”. // „Nie miał pozwolenia tej nocy, co był na rybach”; „W zamku wysokim grała w tę noc pana wielka na wiwat muzyka”. // „W zamku wysokim grała tej nocy panu wielka na wiwat muzyka”. „Kościuk umarł tej nocy. // Kościuk umarł w tę noc”. „Psy w ogóle tej nocy nie szczekały”. M. Dąb. N. d. II, 70 SJP // „Psy w ogóle w tę noc nie szczekały”.

Z wymiennością tych konstrukcji wiąże się pewne zróżnicowanie stylistyczno-biernikowe, mające znaczenie bardziej konkretne, jest właściwa raczej mowie potocznej, dopełniaczowa — stylowi książkowemu.

Rzeczownik noc występuje wreszcie w formie biernika z przydawką rzeczownikową. Np. „Ciepłe jest morze w noc połowu”. Świat 449; „Blisko progu już doleciało ją nucenie takie samo, jak w noc po koncercie Hubermana”. Kuncew. Cudz. 249; „Wiem, że byłeś na zatoce w noc zabójstwa”. Świat 541.,

W konstrukcji w + miejscownik omawiany wyraz jest używany bez przydawki, np. „I nie śpi w nocy? Nie”. M. Dąb. Gwiazda 37; „Justyna leżała w nocy nie widząc, co się w niej odbywa”. Nałk. Granica 592. Podobnie jak w konstrukcji narzędnikowej może tu być użyty dopełniacz daty np. „Przyjechał do Wrocławia w nocy 25 maja”. Mikulski Spotk. 151. Charakterystyczna natomiast wyłącznie dla analizowanej struktury jest przydawka typu z + dopełniacz + na + biernik, np. „W nocy z niedzieli na poniedziałek mieliśmy znów burzę”. Sienk. Listy III, 113; „W nocy z dnia siódmego na ósmy grudnia nad ranem (...) raz jeszcze zaczął recytować słowa modlitwy”. Breza Spiż. 35; „W nocy z 15 na 16 czerwca postanowił wyspać się należycie”. Żer. Popioły.

Na podstawie przedstawionej analizy można wyciągnąć następujące wnioski: wymienne bywają konstrukcje z wyrazem noc użytym w narzędniku bezprzyimkowym i w bierniku z przyimkiem w, bez przydawki lub z przydawką w dopełniaczu daty. Mogą one (chociaż nie muszą) różnić się odcieniami stylistycznymi. Wybór jednej z kilku konstrukcji uzależniony jest nie tylko od istnienia lub charakteru przydawki czy też od grupy leksykalnej, do której należy przymiotnik, lecz także od pozycji, w której znajduje się rzeczownik (np. struktura w noc, bez przydawki, musi zawierać przysłówek późno lub długo).

Bardzo przejrzysty jest schemat użycia wyrazu przeddzień w konstrukcjach oznaczających czas cząstkowy. Rzeczownik ten może występować w dwóch formach: w + biernik i w + miejscownik. W pierwszej z nich jest używany wówczas, gdy nie towarzyszy mu przydawka dopełniaczowa (czasem może go poprzedzać zaimek sam). Np. „W przeddzień wieczorem domownicy otrzymali szczegółowe dyspozycje”. Kunc. Cudz. 65; „Wezwała go dostarczonym w przeddzień liścikiem”. D. św. 318; „Stał tak samo jak w przeddzień na drodze, oparty łokciami o furtkę”. Dąb. Matki 362 SJP.

Z przydawką dopełniaczową przeddzień może się łączyć w obu wymienionych konstrukcjach. Np. „W przeddzień odpłynięcia okrętu zrozpaczona dziewczyna utopiła się tu właśnie”. Przekr. 864; „Rozmowę z M. (...) miałem w przeddzień naszego wyjazdu”. Breza Spiż. 478; „Wielki kongres polityczny — w przeddzień przyjazdu Słowackiego do miasta — uległ rozbiciu”. Mikulski Spotk. 225; „Kontrakcja rządowa zaczęła się 28 września (1877 roku) niemal w przededniu wybuchu”. Kien. Sap. 281 SJP; „W prze-

dedniu wyzwolenia (...) na czoło wysuwała się walka o władzę państwową. Bierut O partii 125 SJP; „Posłowie elektora w przededniu sejmu zdwoili swoje wysiłki”. Ask. Stul. 127 SJP.

Zawsze z przydawką dopełniaczową i zawsze w konstrukcji w + miejscownik używa się wyrazu przeddzień w połączeniu z czasownikami stać, być, znajdować się, ale w tym wypadku zaciera się znaczenie konkretne. Np. „Stawało się widoczne, że państwa centralne są w przededniu katostrofy”. Jacyna W wolnej 9 SJP; „Znajdował się w przededniu do zrobienia z nią znajomości”. Prus XII, 7 SJP; „Wiertnictwo nasze stoi w przededniu wprowadzenia wierceń turbinowych”. Nafta 3, 1957, s. 68 SJP.

Na podstawie materiału rozpatrzonego w niniejszym artykule można wysnuć wniosek (który nie będzie chyba nie uzasadniony), że na wybór tej lub owej konstrukcji z szeregu połączeń synonimicznych wpływają przede wszystkim czynniki strukturalno-leksykalne, a dopiero w tym wypadku, kiedy pozwalają one na wymienne użycie dwóch czy więcej struktur bliskoznacznych, w grę mogą wchodzić czynniki stylistyczne. Mówiąc inaczej — konstrukcje synonimiczne różnią się czasem nie odcieniami znaczeniowymi lub stylistycznymi, lecz składem słownym i schematem strukturalnym.

*Maja W. Wsiewołodowa*

*COMPOSITA W JĘZYKU POLSKIM*

*Studium porównawcze*

Chociaż wydawałoby się, że composita w języku polskim są już dostatecznie opracowane[[1]](#footnote-1), niemniej uważamy za pilną potrzebę dalej kontynuować badania w tym zakresie, mając na uwadze szczególnie typologiczny kształt compositów, ich miejsce w zasobie słownym oraz ich słowotwórczą charakterystykę. Taki postulat metodologiczny może być z powodzeniem sprawdzony w badaniach konfrontacyjnych, porównujących polskie composita np. z czeskimi i vice versa.

W tym właśnie aspekcie rozpatrzeć usiłujemy klasę compositów we współczesnym języku polskim, zaznaczając na wstępie, że chodzi raczej tylko o struktury objęte tradycyjnym terminem złożenia typu wodociąg (odpowiedni czeski termin „složeniny”)[[2]](#footnote-2).

Gramatyki obu interesujących nas języków podają, iż składanie wyrazów (kompozycja) jest jednym z podstawowych środków wzbogacania słownictwa. Nie ma potrzeby udowadniać, iż ten typ słowotwórstwa szczególnie żywy i produktywny jest w językach germańskich (zwłaszcza w języku niemieckim). Kompozycja jest tak samo, jak wiadomo, charakterystycznym środkiem słowotwórczym w językach greckim i łacińskim (skąd wiele compositów przeszło do współczesnego słownictwa języków europejskich jako tzw. europeizmy). Wiadomo dalej powszechnie, że zarówno na grecko-łacińskich jak i niemieckich compositach wzorowane są liczne wyrazy złożone — composita w dzisiejszych językach słowiańskich (szczególnie w języku staro-cerkiewno-słowiańskim wzorem greckich compo-

sitów tworzono liczne złożenia; ten typ słowotwórstwa kontynuuje język rosyjski).

Zanim przejdziemy do rozpatrzenia typów compositów w językach polskim i czeskim, trzeba kilka słów nasamprzód poświęcić stosunkowi logiczno-gramatycznemu i semantycznemu, jaki zachodzi między poszczególnymi komponentami compositów.

Stosunek między członami compositum może być współrzędny (liczne composita w terminologii naukowej: nosogardziel — cz. nosohltan; węglowodan— uhlovodan; bobroszczur, kozojeleń, muloosioł, turożubr[[3]](#footnote-3)) lub podrzędny, który to typ przeważa. W typie podrzędnym wyróżnia się człon określany — „determinat” oraz człon określający — „determinant”. Kolejność członów określającego i określanego jest relewantna i zależna jest od typu złożenia. Są composita z determinatem na drugim miejscu (bardzo rozpowszechniony typ): oleodruk (cz. olejomalba), listonosz (cz. listonoš), wodociąg (cz. vodovod) oraz composita z determinatem na pierwszym miejscu (ekspresywny typ): brzęczyszabla, dławiszyja (cz. držgrešle, tlučhuba) itd. [[4]](#footnote-4).

\*

Jako typ podstawowy (wyjściowy) przyjmiemy w dalszych rozważaniach compositum w języku niemieckim („zusammengesetztes Wort”) typu Briefträger, Zeitschrift, Dampfschiff itd.[[5]](#footnote-5).

W celu bardziej przejrzystego przedstawienia budowy słowotwórczej compositów w języku niemieckim stosujemy schemat polegający na wyznaczeniu członów komponowanego wyrazu (AB lub BA)[[6]](#footnote-6). W konfron-

tacji tego podstawowego typu (AB) z innymi językami — np. francuskim lub polskim i czeskim — trzeba zastosować jeszcze dodatkowe wyznaczniki: gramatyczne (symbol x; np. fr. de, à lub końcówka przymiotnika kongruującego; symbol x2 oznacza końcówkę dopełniacza rzeczownika) oraz słowotwórcze (symbol a; np. charakterystyczne sufiksy nomen loci lub nomen agentis). Lepiej to wyniknie z tabeli konfrontującej dla przykładu niemieckie composita (AB) z ich odpowiednikami w języku francuskim:

|  |  |
| --- | --- |
| Niemiecki | Francuski |
| AB | B — x — A |
| Wasserfall | chute d’eau |
| Wasserwaage | niveau d’eau |
| Gasleitung | conduite de gaz |
| Gasmesser | compteur à gaz |
| Bogenschiessen | tir à l’arc |

*Polskie odpowiedniki: wodospad, libella (poziomica), gazociąg, gazomierz, łucznictwo.*

Następna tabela daje ilustrację tego, jak niemiecki typ compositum AB reprezentowany jest w językach polskim i czeskim:

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| Niemiecki | Polski | Czeski |
| AB | AB | AB |
| Biefträger | listonosz | listonoš |
| Wasserfall | wodospad | vodopád |
| Wasserleitung | wodociąg | vodovod |
| Gasleitung | gazociąg | plynovod |
| Gasmesser | gazomierz | plynoměr |
| Zeitschrift | czasopismo | časopis |
| Gesetzgebung | ustawodawstwo | zákonodárství |
| Sprachwissenschaft | językoznawstwo | jazykověda |

Nietrudno dowieść, iż compositów tego typu jest w językach polskim i czeskim sporo, przy czym jednak ich zasięg (dystrybucja) niezupełnie się pokrywa. W wielu wypadkach polskich compositów jest w języku czeskim „derivativum” (będę tak nazywał wyraz derywowany, składający się z jednego rdzenia —członu A, oraz afiksu, przeważnie sufiksu, rzadziej prefiksu lub prefiksu i afiksu — a). Różnice w tym zakresie między językiem polskim i językiem czeskim uwypukla tabela:

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| Polski | Czeski | Niemiecki |
| AB | lub aAa | AB |
|  | wzgl. aAa |  |
| szczurołap | krysař | Rattenfänger |
| kapelmistrz | kapelník | Kapellmeister |
| krajobraz | krajina | Landschaftsbild |
| drogowskaz | rozcestník | Wegweiser |
| kwatermistrz | ubytovatel | Quartiermeister |
| mocodawca | zmocnitel | (Voll)machtgeber |

Tak przedstawiony schemat potwierdza nasze wcześniejsze wnioski o tym, że język czeski wykazuje o wiele większą w porównaniu z polskim tendencję do morfologicznego słowotwórstwa, to znaczy do tworzenia de- rivativów nawet z takich wyrazów, które pierwotnie były wyrazami złożonymi — compositami[[7]](#footnote-7). I tak, wcześniejsze replikowe composita w języku czeskim parolod’ (n. Dampfschiff) oraz rychlovlak (Schnellzug) włączyły się w nurt słowotwórstwa morfologicznego, przekształcone bowiem zostały na struktury sufiksalne: parnik oraz rychlik. (Por. podobny proces w języku polskim, transformację compositum w derivativum: parostatek → parowiec).

Tendencja transformowania wszelkiego rodzaju nazw złożonych, zarówno połączeń syntaktycznych co i compositów, w derivativa w języku czeskim występuje szczególnie jaskrawo w mowie potocznej, w języku mówionym, w dialektach zawodowych (żargonach). Tak np. w gwarze studenckiej zeměpis (geografia) to „zemák”, tělocvik (wychowanie fizyczne) to „tělák”, přirodopis (nauka o przyrodzie) to „přírod’ák”, dějepis (historia) to „děják”; podobnie kovodélnik (metalowiec) to „kovák” i listonoš to „list’ák”; dodajmy do nich typy zubák ← zubní lékař oraz pošt'ák ← poštovní zřizenec [[8]](#footnote-8), przez co wyniknie jednocześnie różnica w porównaniu z polskimi „univerbativami” czy uniwerbizowanymi derivativami. Ponieważ słowotwórczy proces transformacji nazw złożonych w derivativa przedstawia odrębne zagadnienie, nie zajmujemy się tą sprawą szerzej, poprzestając tylko na zasygnalizowaniu tej tendencji jako pewnej ogólnej prawidłowości rozwojowej słownictwa.

Zmiany compositów w derivativa nie mogą z drugiej strony przekreślić faktu, iż właśnie czeskie composita mają odpowiedniki polskie bądź w wyrazach niezłożonych (w derivativach), bądź złożonych (w połączeniach syntaktycznych z przymiotnikiem jako determinantem, bądź z dopełniaczem rzeczownika jako determinantem). Przedstawia to tabela:

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| Czeski | Polski | Niemiecki |
| AB | Ax — B | AB |
| novostavba  velehory  maloměsto | nowa budowa wysokie góry małe miasto | Neubau  Grossgebirge  Kleinstadt |
| AB | B — Ax | AB |
| maloobchod  dřevoprůmysl  kovoprůmysl | handel detaliczny przemysł drzewny przemysł metalowy | Kleinhandel  Holzindustrie  Metallindustrie |
| AB | AB | AB |
| kovodělník zvěrolekař  dřevorubec | metalowiec  weterynarz  drwal | Metallarbeiter  Tierarzt  Holzhauer |
| AB | B —Ax2 | AB |
| krveprolití  zemětřesení  duchapřítomnost | przelew krwi trzęsienie ziemi przytomność umysłu | Blutvergiessen  Erdbeben  Geistesgegenwart |

Chociaż w pierwszej grupie czeskim (oraz niemieckim) compositom AB odpowiadają w języku polskim syntaktyczne połączenia z przymiotnikiem na pierwszym miejscu Ax — B, to wyrazy pochodne tworzą już composita: nowobudowany, wysokogórski, małomiejski itd. Natomiast druga grupa B — Ax nie może tworzyć komponowanych derivativów czeskiego typu maloobchodní (np. cena), dřenoprůmyslový (závod), konoprůmyslový(zanod) itd.

Trzecia grupa Aa interesująca jest przede wszystkim w tym względzie, iż wykazuje typologicznie „najczystszy” sposób słowotwórstwa języków fleksyjnych, mianowicie za pomocą cząstek słowotwórczych (formantów). Do przykładów podanych w tabeli dodajmy cz. dobrodruh × awanturnik, łukostřelba × lucznictwo, horołezec × alpinista, łetohrádek × dworek (altana), zněrokruh × zodiak, hłáskoslov*í* × głosownia, větoslov*í* × składnia itd.

Czwarta grupa B — Ax2 (zestawienia z dopełniaczem rzeczownika) jest bardzo charakterystyczna dla słowotwórstwa polskiego, odróżniająca je wyraźnie od słowotwórstwa czeskiego, jak postaramy się to wykazać niżej.

Do wszystkich czterech wymienionych w tabeli grup dodać należy następującą uwagę: Jest rzeczą niezwykle interesującą, iż podobnie jak w języku polskim również w języku francuskim compositom czeskim

(i niemieckim) odpowiadają niekomponowane struktury typu Ax — B, B — Ax, Aa oraz B — x — A. Nie jest chyba rzeczą przypadku, ani to nie wynika ze specjalnie w tym celu dobranego materiału, iż szczególnie niektóre grupy wykazują daleko idącą zbieżność (czy zależność?), por. nowa budowa — nouvelle bâtisse, wysokie góry — hautes montagnes, małe miasto — petite ville (de province); handel detaliczny — commerce de détail, przemysł drzewny — industrie du boi, przemysł metalowy — industrie métallurgique; metalowiec — métallurgiste, weterynarz — vétérinaire, drwal — bûcheron; przelew krwi — effusion de sang, trzęsienie ziemi — tremblement de terre, przytomność umysłu — présence d’esprit. Paralelizm ten jest zjawiskiem nader charakterystycznym. Jeszcze do niego powrócimy.

\*

Ze wspólnych w językach polskim i czeskim zjawisk godne odnotowania jest:

1. w zakresie terminów technicznych (chemicznych, fizycznych itd.) identyczne słowotwórstwo komponujące: węglowodan — uhlovodan, aminokwas — aminokyselina, siarkowodór — sirovodík, azotomierz — dusíkoměr, fazomierz — fázoměr.

Jak wspomniano, typy compositów-terminów związane są ściśle z grecko-łacińskimi wzorami i tworzą grupę tzw. europeizmów. Ten dział jest jednak zbyt obszerny i urozmaicony, iż nie można sklasyfikować go w krótkim artykule, mającym na celu wytyczenie pewnych zjawisk strukturowych w zakresie compositów, nie zaś ich wyczerpujący opis.

1. uniwerbizacja (zlewanie się dwu samodzielnych wyrazów w jedną całość) typu chudy pachołek → chudopachołek, dobrý druh → dobrodruh, które zdają się jednak przeważać we współczesnym języku polskim przy konfrontacji z czeskim (nie zawsze zresztą bez wpływów obcych, przede wszystkim rosyjskiego). Do takich nowo powstałych wyrazów zaliczyć można composita roboczodniówka (trudodeń) — cz. pracovní jednotka, lasostep (lesostep); nazwy przedsiębiorstw jak Metrobudowa, Miastoprojekt, Mostostal itd.
2. *wspólna obu językom łatwość tworzenia hybrydowych compositów typu radioodbiornik, amperozwój, autoszczepionka, elektrojemność, hydrowęzeł, czes. rádiopřijímač, autodílna, ampérzávit, elektroléčba itd.*

\*

Można by konfrontację również odwrócić, to znaczy wyjść od polskich i czeskich struktur jako wyrazów podstawowych (wyjściowych) i badać (konfrontować), jakie struktury odpowiadają im w niemieckim. Nie trzeba podkreślać, iż nie zawsze obowiązuje tu ścisły paralelizm, gdyż wiąże się to z typem języka, z właściwym, charakterystycznym dla danego typu słowotwórstwem. Jeżeli założyliśmy na wstępie, iż dla typów nazw w ję-

zyku niemieckim najbardziej charakterystyczna jest kompozycja, dla języka polskiego i czeskiego przyjmujemy jako najbardziej charakterystyczny środek tworzenia nazw derywację. Znajduje to w pełni poparcie w materiale. Tak np. niemieckiemu złożeniu Handbuch odpowiadają — podobnie zresztą utworzone — derivativa w obu konfrontowanych (wyjściowych) językach: podręcznik — příručka. Znamienne jest, że również we francuskim jest jednordzeniowy wyraz: manuel (stąd również w angielskim manal). W języku rosyjskim jest compositum rukovodstvo, z którym można porównać identyczne czeskie (archaiczne) compositum rukovět' lub rukojet' (Polskie rękojeść nie ma znaczenia „podręcznik”). Szczególnie jaskrawo różnice między typami nazw w konfrontowanych językach występują w klasie nomina loci, jak to przedstawia tabela:

|  |  |
| --- | --- |
| Niemiecki | Polski i czeski |
| AB | Aa |
| Pulvermühle | prochownia prachárna |
| Lagerplatz | obozowisko tábořriště |
| Spielplatz | boisko  hřiště |
| Kartoffelfeld | kartoflisko brambořiště |

(Trzeba jednak jednocześnie zaznaczyć, iż w zakresie tworzenia nazw na oznaczenie miejsca różni się istotnie język polski od czeskiego francuskim sposobem analitycznego słowotwórstwa, por. cz. obrazárna z Pol. galeria obrazów, fr. galerie de tableaux oraz n. Gemäldegalerie [[9]](#footnote-9)).

Również w dziedzinie innych nazw niemieckim compositom często odpowiadają polskie i czeskie derivativa: Oberfläche — powierzchnia // povrch; Flittergold — pozłotka // pozlátko; Dampfschiff — parowiec // parnik; Lastkraftwagen — ciężarówka // pot. slang. náklad’ák; Seemann — marynarz //lodník itd.

Znaczną ilość compositów w języku niemieckim wzmacnia fakt nagminnego zastępowania wyrazów obcego pochodzenia (nieraz tzw. europeizmów) rodzimymi formacjami, co ilustruje tab. górna na s. 330.

Skąd bierze się tendencja „nacjonalizowania” słownictwa? V. Mathesius sądzi, iż na tego rodzaju puryzm filologiczny podziałał fakt kształ-

|  |  |
| --- | --- |
| Niemiecki | Polski, czeski itp. |
| Fernsprecher | telefon |
| Fernseher | telewizor |
| Kraftwagen | automobil |
| Schriftleitung | redakcja |
| Rundfunk | radio |
| Lehrstuhl | katedra |
| Scheinwerfer | reflektor |
| Gegenwirkung | reakcja |
| Stromsteller | reostat |

towania się nowego niemieckiego języka literackiego na bazie języka pisanego (w przeciwieństwie np. do literackiej francuszczyzny, która ukształtowała się na bazie języka kowersacyjnego, mówionego, i dlatego też nie było w niej takiego puryzmu filologicznego)10.

\*

Podkreślono, iż osobną uwagę poświęcić trzeba polskim typom dopełniaczowym B — Ax2 odpowiadającym czeskim (i niemieckim) compositom AB, jak np. przelew krwi. Typ ten rzutuje bowiem na całokształt problematyki wyrazów złożonych, lub jeśli kto woli, typów nazw złożonych w języku polskim.

Staraliśmy się wykazać11, że na kształtowanie się struktury wyrazowej we współczesnej polszczyźnie literackiej wywarł znaczny wpływ francuski model słowotwórczy, dla którego szczególnie charakterystyczne są wyrazy złożone z określającym członem — rzeczownikiem w dopełniaczu. Przypomnijmy raz jeszcze te typy ujmując je w tabelę:

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| Czeski | Niemiecki | Polski | Francuski |
| AB | AB | B — Ax2 | B - x - A |
| krveprolitl | Blutvergiessen | przelew krwi | effusion de sang |
| zemětřeseni | Erdbeben | trzęsienie ziemi | tremblement de terre |
| duchapřítomnost | Geistesgegenwart | przytomność umysłu | présence d’esprit |
| květomluva | Blumensprache | mowa kwiatów | langage des fleurs |
| světovládce | Weltbeherrscher | władca świata | souverain du monde |
| vědychtivost | Wissenssucht | żądza wiedzy | désir de savoir |

1. **V. Mathesius: Příspěvek k strukturálnímu rozboru zásoby slovní. Čeština a obecný**

**jazykozpyt. Praha 1947, s. 184.**

1. **Poradnik Językowy 7, 1965, s. 268-281.**

O dalsze przykłady tej serii nietrudno, chociaż niekoniecznie budowa słowotwórcza danego wyrazu musi być wyłącznie „właściwego” typu francuskiego B — Ax2 (z dopełniaczem rzeczownika), jak podano w tabeli. Istnieje bowiem przymiotnikowy typ B — Ax oraz Ax—B, jak np. ognie sztuczne (feu d’artifice) — cz. ohňostroj (n. Feuerwerk). Por. jeszcze dalsze polskie odpowiedniki niemieckich złożeń: Vordergrund, Hintergrund — pierwszy plan, drugi plan (tło) z czeskimi derivativami popředí, pozadí oraz francuskimi zestawieniami premier plan, second plan (fond); podobnie Fahrkarte — bilet (kolejowy) z cz. jízdenka i fr. billet (de chemin de fer), Grundstück — kawał(ek) gruntu z cz. pozemek i fr. pièce de terre itd.

Do tej samej serii należą polskie typy komponowane, lecz z odwróconym szykiem. Por. czeskie stávkokaz (n. Streikbrecher), hlavolam (h. Kopfzerbrechen) z polskimi compositami łamistrajk, łamigłówka (por. fr. casse-tête) itd.

Trzeba dodać, że struktury dopełniaczowe B — Ax2 (francuskie) w języku czeskim odczuwane są jako formacje nierodzime, „nieczeskie”, chociaż nie można z tego wnioskować, że są one czeszczyźnie nieznane (szerzenie się ich szczególnie w ostatnim okresie dzieje się pod wpływem rosyjskiego) 12.

Zanim przystąpimy do końcowych wniosków, warto może zasygnalizować, jakimi środkami (typami nazw) oddawane są w innych językach composita (typu niemieckiego).

W języku angielskim, w którym elementami składowymi słownictwa są wyrazy germańskie i romańskie13, reprezentowane są oba typy AB (niemiecki) i B — x — A (francuski), jak to przedstawia tabela:

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| Angielski | Niemiecki | Francuski |
| AB | AB | B - x \_ A |
| bloodshed  earth-quake | Blutv er giessen Erdbeben | effusion de sang tremblement de terre |
| B —x —A | AB | B —x —A |
| language of flowers presence of mind | Blumensprache  Geistesgegenwart | langage des fleurs présence d’esprit |

1. **Por. Jazykový koutek F. Daneša (LN9, 1965): ”V poslední době převládá sice (vlivem ruštiny) tendence k užívání 2. pádu, avšak měli bychom dávat přednost přidavnému jménu všude tam, kde to je dobře možné”.**
2. **T. Grzebieniowski: Słownictwo i słowotwórstwo angielskie. Warszawa 1962, s. 11 n.**

W języku rosyjskim, którego elementami składowymi są przede wszystkim wyrazy cerkiewnosłowiańskie (i za ich pośrednictwem greckie) i romańskie (nie wykluczając dosyć silnych niemieckich wpływów), tak samo reprezentowane są na równi oba typy AB oraz B — Ax2. Por. krovoprolitie, zemletrasenie oraz golos cvetov, prisutstvie ducha[[10]](#footnote-10). Oba typy — composita oraz zestawienia z dopełniaczem rzeczownika — są w języku rosyjskim produktywnymi typami słowotwórczymi.

Wracając do języka polskiego, można stwierdzić, że warstwa compositów przedstawia w nim stary, produktywny typ słowotwórczy (ze wspomnianym ograniczeniem: tendencją do tworzenia z compositów derivativów: parostatek → parowiec). W konfrontacji z językiem niemieckim i czeskim znamienne dla języka polskiego jest stosowanie struktur złożonych typu francuskiego w wypadkach, kiedy w danych językach są jako odpowiedniki tych struktur composita, lub derivativa (w czeskim). Jest to rezultatem przyswojenia sobie przez sferę stylu literackiego licznych galicyzmów czy to w postaci bezpośrednich zapożyczeń czy kalk.

Dalej, w konfrontacji z językiem czeskim uderza przede wszystkim mniejsza ilość derivativów w języku polskim (odpowiadają im struktury złożone). Odporność języka czeskiego w stosunku do słownictwa obcego wiąże się ze specyficznymi warunkami kształtowania się czeskiego języka literackiego w okresie odrodzenia narodowego w następstwie przerwy w jego organicznym rozwoju po roku 1620[[11]](#footnote-11). Ponieważ kształtuje się na bazie języka pisanego (nb. cofniętego głęboko wstecz), zachowuje w porównaniu z językiem polskim większą pierwotną integralność, bardziej „rodzimy” charakter.

W języku polskim, dla którego znamienny jest organiczny, nieprzerwany rozwój języka literackiego, dokonujący się w pewnych okresach w warunkach aktywnego bilingwizmu, proces nasiąkania obcymi elementami leksykalnymi wykazuje o wiele większe nasilenie. Toteż w polszczyźnie puryzm filologiczny ma poniekąd inny charakter niż to ma miejsce w języku czeskim (lub również niemieckim)[[12]](#footnote-12). W kilku artykułach starałem się wykazać, jak wielki jest ciężar gatunkowy francuskiego elementu leksykalnego, jak wybitną rolę odgrywa on w strukturze zasobu słownego, jak wpływa na słowotwórstwo, na produktywne sposoby

wzbogacania słownictwa17. Teza ta znajduje poparcie również przy konfrontacji compositów czeskich (i niemieckich) z ich polskimi odpowiednikami.

W konkluzji stwierdzamy: W przyczynku o compositach w języku polskim chodziło o wykazanie ciekawych różnic, które dają się zaobserwować w strukturze słownictwa nie tylko typologicznie odległych języków, lecz również blisko pokrewnych, jeśli się je porównuje synchronicznie metodą konfrontacyjną jako systemy leksykalne. Będzie zaiste bardzo wdzięcznym zadaniem prześledzenie problematyki struktury zasobu słownego w poszczególnych językach w całej rozciągłości. Nasz przyczynek może być li tylko wstępem do takiej analizy. [[13]](#footnote-13)

*Jiři Dambrowský*

*UWAGA O PEWNYM HENDIADYSIE U PASKA*

Pani J. Puzynina w recenzji t. I Słownika języka Jana Chryzostoma Paska (dalej: SłPaska) uważa, iż w dziele tym „chyba zbyt ogólnie potraktowano znaczenie gadziny w cytacie: «to się rozmaitego napatrzył Stworzęnia, rozmaitey gadziny y zwierzow morskich, cudownych ryb», dopisując: «tu: wszelka zwierzyna». W tej sytuacji (pobyt na morzu) i w tym kontekście chodzi zapewne właśnie — zgodnie z budową wyrazu — o wszelkiego rodzaju gady” (Por. Jęz. 1967 z. 2 s. 83).

Recenzentka nie jest całkowicie przekonana o słuszności swego zarzutu, sformułowała go z zastrzeżeniami: ,,c hyba zbyt ogólnie” (potraktował SłPaska), „chodzi zapewne” (o wszelkiego rodzaju gady). Zastrzeżenia te są słuszne, bo rzeczywiście objaśnienie SłPaska: GADZINA «gady, płazy; tu: wszelka zwierzyna» jest objaśnieniem poprawnym, dodatek: „tu...” — jest potrzebny.

Właśnie sytuacja: pobyt na morzu (na łodzi = u Paska: na barce), kontekst: „Bywało ięno stanąc spokoynie a poiazdami [sc. wiosłami] nierobić” (i dalej, jak cytuje dr Puzynina, a także jeszcze szerszy kontekst

* zob. na s. 48—49 wydania W. Czaplińskiego, BN seria I nr 62, 1952 r.)
* wskazują, że gadzina tutaj wcale nie znaczy: «wszelkiego rodzaju gady», Pasek bowiem żadnych gadów morskich (gady lądowe w ogóle wykluczamy, Paskowy opis dotyczy przecież tylko tego, co się znajduje w morzu) nie widział, gdyż morskie żółwie, węże i jaszczury wód duńskich nie zamieszkują (gady morskie żyją w morzach ciepłych i gorących; szczególnie żółwie morskie są bardzo wrażliwe na niską temperaturę). A gadzina występuje u Paska tylko raz, właśnie tylko w tym kontekście.

Paskowe wyrażenie „gadzina i zwierz” nie znaczy: «gady i (inne) zwierzęta», wyrażenie to jest natomiast po prostu hendiadysem, Pasek użył tu dwóch wyrazów, połączonych spójnikiem i, wyrażających to samo pojęcie. Wiemy przecież, że znaczenie wyrazu gadzina często odbiegało od swego desygnatu etymologicznego, tj. znaczenia «gady» — pisał o tym K. Nitsch w Studiach z historii polskiego słownictwa (Kraków 1948, s. 123—128); wyraz ten rozszerzał swe znaczenie także na «wszelkie zwierzęta (domowe)», a nakreślona przez Nitscha geografia historyczna

gadziny z tym znaczeniem nie zaprzecza, że Pasek taką gadziną mógł znać.

Jeśli można coś zarzucić cytowanej definicji SłPaska, to ewentualnie tylko to, że zamiast sformułowania: ,,tu: wszelka zwierzyna” raczej powinno być: „tu: wszelka zwierzyna morska”, czy (lepiej): „tu: różne ssaki morskie”.

O nich to Pasek opowiada zaraz po tym opisie, z którego pochodzi omawiana przez nas cytata SłPaska. Mówi mianowicie, że „różnych rzeczy dziwnych napatrzy się na dnie morskim”, a następnie, że widział jak na skalistej wysepce „siedzą jakieś zwierzątka dziwne”, bestie — jak je określa; „powyłaziły na one skały delfiny okrutne, wielkie psy morskie i insze zwierzęta różne i pokładło się to ku słońcu, one srogie brzuchy tłuste porozwalało” (w wyd. Czaplińskiego s. 49).

Zwróćmy uwagę, że tutaj Imć Pan Pasek albo pomylił foki, czyli psy morskie, z delfinami (tak przyjmuje A. Ropelewski w książce Ssaki morskie, Warszawa 1959, s. 54), albo — jeśli odróżniał te ssaki — przejęzyczył się czy, określając rzecz jeszcze mniej elegancko, ale dosadniej, zagalopował się, zapędził zbyt daleko, relacjonując, że na skały powyłaziły nie tylko foki, lecz i delfiny. Rzeczywiście bowiem z ssaków morskich na ląd wychodzić mogą tylko płetwonogie: uchatki, morsy i — tutaj nas interesujące — foki, wieloryby natomiast, do których należą delfiny, nie mają fizycznych możliwości opuszczania morza. Czapliński tego passusu Paska nie skomentował (nie objaśnił też wyrazu gadzina); SłPaska rzecz potraktował bardzo ostrożnie: wyraz delfin objaśnił bardzo ogólnie, mianowicie w formie: «o ssaku morskim».

Zwróćmy też uwagę, że Pasek napisał: „delfiny okrutne, wielkie psy morskie i insze zwierzęta różne”. Jeśli przyjmiemy, że Pasek odróżniał różne gatunki delfinów, jakie spotykane są na wodach duńskich, wówczas te „insze zwierzęta różne” mogą być morświnami (pomijamy już to, że wychodzić na skały inne ssaki morskie niż foki — nie mogą, co już wyżej wyjaśnialiśmy). Morświn, dawniej zwany świnią morską (Phocaena phocaena || Phocaena communis, niem. Kleiner Tümmler)jest najmniejszy z delfinów; ale jest bardzo podobny do innych, np. spód ciała ma biały, jak inne delfiny, raczej trudno przypuszczać, by mógł być przez Paska odróżniany np. od delfina Tursiops tursio (duń. eresvin dosł. «morska świnią» [!], niem. Grosser Tümmler), delfina białobokiego (Lagenorhynchus acutus) itp. Wprawdzie Pasek był bardzo bystrym obserwatorem, o czym świadczy choćby — jeśli jesteśmy przy temacie przyrodniczomorskim — jego bardzo dokładny opis smacznej ryby Raja clavata (Pasek pisze: „przezwiska jej nie pamiętam, bo bardzo dziwne, jako i sama [ryba ta] dziwna”; Czapliński na s. 47 objaśnia, że idzie tu o raję. Rzeczywiście Pasek opisał rybę o dzisiejszej nazwie płaszczka nabijana || raja nabijana), ale tę oglądał już złowioną, gdy opisywane ssaki morskie widział tylko w morzu pluskające (w średniowieczu i później w Danii

łowiono znaczne ilości delfinów — zob.: A. Ropelewski: Ssaki Bałtyku, Kraków 1952, s. 58—59, ale w tekście Paska nic nie wskazuje, że autor widzał te zwierzęta złowione).

Tak więc należy raczej przyjąć, że sformułowanie „i insze zwierzęta różne” ma na celu spotęgowanie u czytelników przeświadczenia, jakie to różności autor widzał na wodach duńskich: delfiny, psy morskie i jeszcze inne bestie w morzu pływające, choć rzeczywiście mogły to być tylko delfiny i foki.

Na koniec warto zwrócić uwagę, że jeśli przyjmiemy, iż Pasek mylił delfiny z fokami (choć różnica między nimi jest znaczna, wyraźna zupełnie: idzie o kończyny, które mają foki) to nie należy mu się zbytnio dziwić skoro dzisiaj — pomyłka, o której zaraz będzie mowa leży co prawda w innej płaszczyźnie — wydawcy Antologii pamiętników polskich XVI wieku (Ossolineum, Wrocław — Warszawa — Kraków 1966) kota morskiego, a więc małpę należącą do Cercopithecoidea — Radziwiłł - Sierotka pisał, że kupił w Aleksandrii „koczkodana [...], kotów morskich kilkanaście”, a Krzysztof Pawłowski, że w Indiach są „koty czarne morskie” — objaśnili jako „zwierzę ssące płetwonogie” (s. 86), „ssaki morskie płetwonogie, odmiana fok” (s. 177).

Autorzy tych objaśnień nie zwrócili uwagi na to, że foki, i w ogóle płetwonogie, nie zamieszkują wód indyjskich (zresztą w ogóle nie ma ich w całym Oceanie Indyjskim), jak również nie sięgnęli po encyklopedię (np. encyklopedię międzywojennego wydawnictwa «Gutenberg») i słowniki. Na przykład u Lindego, w haśle morski, znaleźliby: „Morskie koty [...], gatunek małp, nad wszystkie inne dłuższe ogony mające [tu powołanie się na Kluka], Meerkatzen” (dodajmy, że np. w dziele J. Jonstona: Historiae naturalis de ąuadrupedibus libri quinqué, Amsterdam 1677, jest rysunek małpy, z dwujęzycznym podpisem: Cercopithecus. Meer Katz).

I przy okazji: u Lindego w haśle pies mamy nazwę pies morski, z dwoma znaczeniami: «foka» i «pewna ryba»; w pierwszym wypadku jest to — jak podaje Linde — niem. Seehund, w drugim Seewolf || Hundskopf || Seehund. Ale co ciekawe: owa ryba określona jest w słowniku Lindego jako—«gad»!

*Zygmunt Brocki*

*RECENZJE*

*Zeszyty Naukowe. Sekcja Językoznawstwa (Prace Katedry Języka Polskiego), Katowice 1959, str. 116; Zeszyty Naukowe. Sekcja Językoznawstwa (Prace Katedry Języka Polskiego. II., Katowice 1962, str. 140; Prace Językoznawcze. III. Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach. ogólnego zbioru nr 31, Katowice 1966, str. 146. Wydawnictwo „Prace Naukowe” WSP.*

Żywa działalność wydawnicza WSP w Katowicach obejmuje także językoznawcze „Zeszyty Naukowe” (ostatnio „Prace Językoznawcze”), których dotąd ukazało się trzy tomy. Niejednolita ich tematyka daje jednak obraz zainteresowań naukowych tego młodego a ciekawego środowiska śląskiego. Godna podkreślenia jest ewolucja problematyki podjętej w tomie I: historyczno-językowej do coraz bardziej współczesnej w ostatnim zeszycie.

Wyraźną i liczną grupę stanowią studia nad składnią polską, z czego tylko jeden artykuł (A. Przybycin: „Zdanie podrzędne czasowe w Dworzanie Górnickiego” a w „Żywocie człowieka poczciwego Reja”, I. 95—102) traktuje o szczegółowym zagadnieniu historyczno-składniowym, zaś pięć pozostałych odnosi się do problemów syntaktycznych współczesnego języka polskiego. Szczególne znaczenie ma tutaj praca K. Polańskiego: „Główne typy struktur zdaniowych w języku polskim” (III, 83— 99), w której autor wprowadza i definiuje pojęcie zdaniowych struktur wyjściowych (w przeciwieństwie do zdań jądrowych (Kernel sentences) Chomsky’ego) jako pozycji obligatoryjnych i tych fakultatywnych, które są charakterystyczne dla danej struktury (III, s. 88), oraz ustala szereg formuł dla tych struktur. Dwa artykuły A. Przybycin: „Uwagi o szyku podrzędnika warunkowego w tzw. okresie warunkowym” (II, 93—103) i „O związkach składniowych z imiesłowami na -ąc i -szy” (III, 89—97) ustalają zasady użycia tych konstrukcji. Pierwsza: „Zdanie podrzędne warunku zajmuje miejsce środkowe, gdy poprzedza je: spójnik współrzędny WN (= wyraz nawiązania), spójnik podrzędny, nawiązujący dodatkowy wyznacznik oceniający, podmiot pojedynczy lub rozwinięty..., dopełnienie rozwinięte i okolicznik rozwinięty” (II, 101—102). Druga: „Związki składniowe z imiesłowami łączą się na zasadzie przynależności: 1. z podstawą werbalną, 2. z podstawą frazeologiczną”. Ponadto występuje szereg takich osobliwych właściwości imiesłowowych, które umożliwiają ten sam związek, są to: występowanie w funkcji określnika atrybutywności podstawy dwubiegunowej, związki z czasownikiem rekcyjnym (III, 96). Dalej, dwa artykuły I. Tabakowskiej: „Zdania przydawkowe i pozornie przydawkowe (rozwijające) w języku pisanym uczniów starszych klas szkoły podstawowej” (111,98—118) oraz „O zdaniach rozwijających (pozornie przydawkowych). Uwagi dyskusyjne” (III, 119—123) przynoszą oprócz konkretnego materiału rzadko w opracowaniach językoznawczych uwzględnianego, mianowicie języka uczniowskiego, także spostrzeżenie, iż „dla odróżnienia zdań rozwijających od przydawkowych jedynie przydatne jest kryterium semantyczne, bo formalne zawodzi” (III, 123).

Współczesnego słowotwórstwa języka literackiego dotyczy artykuł H. Wróbla: „Przysłówki typu aktorsko, po aktorsku we współczesnej polszczyźnie” (III, 124—133), który rewiduje, uzupełnia i prostuje wiele sformułowań wydanego w Upsali w roku 1951 studium J. Trypućki: „Les adverbes en -sky dans la langue polonaise”, oraz dochodzi do wniosku, że repartycję obu przysłówków reguluje czynnik semantyczny. Typ po aktorsku jest wynikiem transformacji wyrażenia porównawczego (jak aktor) z podwójną motywacją słowotwórczą (przymiotnikową i rzeczownikową), typ aktorsko nie zawiera porównania i tylko jedną odprzymiotnikową motywację (III, 132—133).

Dialektologię współczesną reprezentują dwie prace. Słowotwórcza E. Łągiewki: „Stopniowanie przymiotników w gwarze wsi Garnek na tle innych gwar polskich”, (I, 103—115), na podstawie zbiorów własnych zgromadzonych w cytowanej w tytule wsi w powiecie radomszczańskim i materiałów porównawczych (drukowanych) ustala kilka cech charakterystycznych dla stopniowania gwarowego, jak: szerszy niż w języku literackim zakres oboczności -szy, -ejszy, cienki — cieńciejszy, duża ilość afiksów stopniujących -aw, -kowaty, -aty, -asy-, -asty, przy-, po-, prze-, komulacja afiksów, np. pożółtawy, użycie przy formach stopniowania opisowego przysłówków: dobrze, strasznie, ciężko, gorzej, podwójne stopniowanie, np. więcej -siwszy. J. Żlabowa na dokumentacji ankietowej uzyskanej w formie ćwiczeń od uczniów z klas V—VIII w artykule „Właściwości gwarowe w języku młodzieży śląskiej” (I, 19—36) ustala typowe błędy fleksyjne i składniowe wynikające z podłoża dialektycznego i ukazuje je w stosunkach ilościowych wobec form poprawnych, literackich. Okazuje się, że ilość gwarowych potknięć jest bardzo duża, gdyż sięga przeciętnie 25%.

Także polszczyzna historyczna stała się przedmiotem kilku rozważań. I. Bajerowa: „Uwagi o rozwoju niektórych polskich form fleksyjnych w XVIII wieku” (I, 5— 18) uściśla chronologię i zasady repartycji kilku kategorii fleksyjnych w stosunku do dawniejszych ujęć.

Są to: 1) mianownik l.mn. rzeczowników męsko-osobowych, 2) biernik l.poj. miękkotematowych rzeczowników rodzaju żeńskiego deklinacji -a, 3) biernik l.poj. zaimków rodzaju żeńskiego, 4) końcówki -ym(i), -imi(i), -em(i)deklinacji przymiotnikowo-zaimkowej, 5) czas przyszły, 6) czas zaprzeszły, a w następnej pracy „Oboczność kilku w języku polskim” (1,85—94) zajmuje się fonetycznym rozwojem psł. przyirnka kъ w dziejach języka polskiego (i w dialektach) pod kątem jego wymiany, którą regulują czynniki fonetyczne i frazeologiczne użycie poszczególnych wyrażeń przyimkowych. Postuluje w końcu przebadanie tego zagadnienia na tle porównawczym, zwłaszcza czeskim. Z. Cygal; „Czy Murmeliusz był autorem części polskiej Słownika z 1526 roku?”, (III, 2—18), przedstawia opis zawartości najstarszego drukowanego polskiego zabytku słownikarskiego z 1526 roku i na podstawie biograficznych danych o Murmeliuszu stawia bardzo prawdopodobną tezę, iż nie mógł on być autorem polskiego tłumaczenia. Leksykologii XIX wieku dotyczą dwa artykuliki Z. J. Nowaka: „Alojzy Osiński i Czartoryscy z dziejów Bogactw mowy polskiej” (I, 38—52) i „Hasło „Myśl” z Bogactw mowy polskiej Alojzego Osińskiego” (II, 53— 76) zawierające równocześnie teksty. Artykuły A. Kowalskiej obracają się wokół problematyki języka polskiego na Śląsku i terenach z nim pogranicznych (Małopolska). Wartość tych studiów polega na wydobywaniu dialektyzmów i prowincjonalizmów polszczyzny tych obszarów z materiałów rękopiśmiennych codziennego języka protokołów, umów urzędowych, wyroków sądowych itp. Otwiera te studia informacja: „Materiały do badań językowych w archiwach województwa katowickiego” (1,54—72), dalej następują szczegółowe analizy: 1. Dialektyzmy w siedemnastowiecznych rękopisach bytomskich (II, 5—51), 2. Właściwości gwarowe w dziewiętnastowiecznych księgach cechowych z Sośnicowic (III, 42—58), 3. Uwagi o języku Księgi Wójtowskiej Będzina z lat 1572—1645 (III, 19—41). Wreszcie do zagadnień historycz-

no-stylistycznych nawiązuje dla językoznawcy w wielu punktach sporny artykuł Z. J. Nowaka: „Wśród zagadnień Mickiewiczowskiej archaizacji” (II, 77—83).

W omawianym wydawnictwie odnajdujemy również prace z zakresu slawistyki poza polonistycznej. Na wstępie należy tutaj wymienić artykuł prof. A. Zaręby: „Tadeusz Lehr-Spławiński jako badacz języków słowiańskich” (III, 151—164) poświęcony omówieniudziałalności naukowej i organizacyjnej zmarłego w 1965 roku wybitnego slawisty i polonisty. K. Polański w dwu kolejnych odcinkach przedstawia kilka etymologii połabskich, które wykazują nawiązania z językiem polskim: „Etymologie połabskie. Pararele połabsko-polskie”, I., I, 73—84, II., II, 85—91). Są to wyrazy: 1. Brezd'ójě, pol. gw. brzezgać // brzyzgać; 2. Laib «miara zboża», pol. «łub twarda skóra drzewa, szczególnie lipy, kora»; 3. Laḭpåk «dudek», poi. łubek; Dåimə«dmuchać, wiać», poi. dymać, 5. Vaisojě, pol. z-wisać; Kl'oskə (nazwa miejscowa), pol. wklęsać się, wkląsek; Aitně, pol. uciąć; 7. Poro «błoto», pol. + para//bara. H. Wróbel w artykule: „Związki staroczesko-staropolskie w terminologii botanicznej” (II, 105—137) potwierdza wysunięte już dawno przypuszczenie o dużej zależności polskiego słownictwa botanicznego od staroczeskiego.

Oddzielną pozycję tematyczną zajmuje wreszcie ostatnia z omawianych tutaj prac, mianowicie W. Pisarka: „Tytuł utworu swoistą nazwą własną” (111,67—80). Dotyczy ona problematyki bardzo szerokiej, bo potrąca, jak można się tego spodziewać po artykule o charakterze teoretyczno-semantycznym, o zagadnienia logiczne i filozoficzne. Szczupłość artykułu, a ponadto zarysowana przez autora i z konieczności uzasadnienia postawionej w tytule tezy szeroka jak na tę liczbę stron problematyka, w dodatku problematyka pełna spornych stanowisk i kontrowersji wykraczających daleko poza lingwistykę nie została zadawalająco nie tylko rozwiązana, ale i wystarczająco uwypuklona w swojej skomplikowanej specyfice funkcjonowania gramatycznego i semantycznego. Autor przy odważnej próbie definicji nazwy własnej opartej na kryteriach składniowych równocześnie wkracza na teren semantyki logicznej i stamtąd, od Milla zapożycza przestarzałą dzisiaj tezę o braku znaczenia (= konotacji) nazw własnych. Sądzę, że przy podjęciu tej problematyki na leżało się koniecznie ustosunkować do lingwistycznej formuły dla nazw własnych zaproponowanej przez A. S. Sorensena w książce: „The Meaning of Proper Names vith a Definiens Formula for Proper Names in Modern English” (Kopenhaga 1963, s. 92), zwłaszcza w kontekście bogato cytowanej literatury angielskiej i radzieckiej, co może wywołać u czytelnika nie interesującego się semantyką wrażenie wyczerpania bibliografii, przynajmniej tej najnowszej.

Jak widać z przeglądu treści trzech tomów „Zeszytów językoznawczych” Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach zainteresowania badawcze ich autorów są różnorodne, bogate i ciekawe. Także strona edytorska tego wydawnictwa zasługuje na pochwałę.

*Władysław Lubaś*

*Stanisław Rospond: Od Skarbnika do Liczyrzepki.*

Rocznik Jeleniogórski, t. II, 1964, s. 88—107

Przeróżne nosił imiona duch gór Karkonoszy, niezwykle popularny w polskiej, czeskiej i niemieckiej tradycji ludowej, literaturze pięknej i naukowej. Nazywał się po prostu Duch Gór, Pan Gór, Pan Jan albo Karkonosza, Krakonos, Rübezahl,

Rzepiór, Rzecpolicz i Liczyrzepa. Ostatnie cztery nazwy, zgodnie z legendarną tradycją, była tylko późniejszym, niepochlebnym przezwiskiem władcy gór. Ostatnio lansuje się ponoć górnośląską, ludową nazwę Rzepiór, która nie wiadomo dlaczego ma być rzekomo piękna (por. Tadeusz Steć: „Karkonoska legenda”. Odra 1962, nr 4 s. 54; także Emil Kaliski: „Skąd ten Liczyrzepa?” Odra 1959, nr 37). A przecież i ona, podobnie jak najpopularniejszy „Liczyrzepa”, nawiązuje do niemieckiej i bezsensownej nazwy: Rübezahl. Skąd w ogóle wzięła się ta nazwa?

Nareszcie otrzymaliśmy naukowe wyjaśnienie etymologii, czyli pierwotnego znaczenia i pochodzenia imienia ducha gór Rübezahl: Liczyrzepa. W tomie II Rocznika Jeleniogórskiego (1964) znalazła się najcenniejsza ze względu na ogólną wartość praca, która jest prawdziwym naukowym studium językowym o Rübezahlu: publikacja Stanisława Rosponda: „Od Skarbnika do Liczyrzepki (!)”. W spisie treści i na żywej paginie wydrukowano tytuł: „Od Skarbnika do Liczyrzepy” (s. 88—107). Prof. Rospond pokusił się o rozwiązanie zagadki etymologii wyrazu „Rübezahl”, co jako specjaliście udało mi się w zupełności po dokonaniu wszechstronnych badań, żmudnych poszukiwań i analizy filologiczno-ońomastycznej. Natrafił on na ślady właściwego źródłosłowu, śledząc liczne, przeważnie fantastyczne etymologie, których np. sam Praetorius podał sto (1662 r.).

Wyjaśniono nam bardzo zawiłą i trudną etymologię w sposób przekonujący a uzasadniony przekazami źródłowymi i analizą zrekonstruowanej pierwotnej nazwy ducha gór. Punktem wyjścia stała się wzmianka w poemacie Walentego Roździeńskiego „Officina ferraria abo Huta y warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego” (Kraków 1612 r.), że łagodny duch Karkonoszy jest jednym ze „skarbników ziemnych” z tradycji środowiska górniczego.

„Takie duchy spokojne...

*niektórzy zowią skarbniki ziemnymi*

Stąd, iż radzi bywają między skarbami w ziemi.

Z tych duchów jeden trefny duch się ukazował Około Ryzenberku...

Tak więc na początku w Karkonoszach był nasz ludowy Skarbnik. Dopiero humaniści niemieccy w XVI w. sztucznie ochrzcili ducha ludu karkonoskiego uczonym mianem groźnego „diabła ryfejskiego” — od ówczesnej nazwy Gór Ryfejskich, łac. Riphaei Montes — Sudety (stąd niem. Riesengebirge). Wyraz „ryfejski” po przekształceniach: Ryf- Rip- Ryp- Ryb- Rüb- Rübe, jako niezrozumiały,, miejscowa ludność, już wtedy niemiecka, skojarzyła z wyrazem Rübe- «rzepa», a ducha gór nazwano — zgodnie z groźną demonologią niemiecką — diabłem, złym demonem ryfejskim: Riphen-Zabel lub w skojarzeniu z „ogoniastym” diabłem: Riphen-Zagel, potem: Rübe-Zagel i Rübezahl. Etymologia drugiej części nazwy jest następująca: grec. diabolos II obok dial. zabolos — łac. diabolus — łac. średniowiecz, zabulus — dało niem. Zabel obok Zagel (ogon). Po przekształceniach zaś fonetyczno-literowych: Zabel- Zawl- Zal- Zahl skojarzono to z wyrazem „liczba”, „liczyć”. Stąd bezsensowne połączenie: rzepa + liczba dało „nowotwór”: Rübezahl. Zwraca się przy tym uwagę, że niemałą rolę odegrała tu silna dawniej magia liter.

Sądzę, że ostatnie słowo miała fantazja ludowa, która później stworzyła nawet legendy-baśnie o ośmieszonym duchu gór liczącym rzepy, co było próbą uzasadnienia — inaczej tzw. etymologią ludową — niezrozumiałej i sztucznej, uczonej nazwy Riphen-Zabel. Po prostu, zapomniawszy polskiego Skarbnika, nazwę tę zmieniono w Rübezahla, który miał liczyć rzepy. Ingerencja uczonych była w tym wypadku niemożliwa i nazwa — przezwisko od XVII w. utrwala się coraz bardziej, podtrzymywana do naszych czasów przez legendy i literaturę piękną, w której

Liczyrzepa zrobił niebywałą karierę na skalę europejską. O nazwie tej Rospond pisze: „Jak można było wyobrażać sobie demona górskiego czy górniczego (...) jako liczącego rzepy? Trudno przypuścić większy bezsens!” (s. 104). Podobnie wynikiem niezrozumienia pierwotnej nazwy było nazwanie Gór Olbrzymich — Riesenberga, a ducha — Riesenzal, Riesenherr. Pierwszy błąd, jak stąd wynika, popełniła fantazja ludowa na przekór uczoności humanistów!

Następstwa tego były tylko bezkrytycznym naśladownictwem. Czesi przyjęli nazwę ducha Skarbnika żywcem z niemieckiego: Rybecal lub przez dosłowne kalkowanie: Repocet obok Krkonos. Stąd i polskie prymitywne przekłady-kalki: ludowy Rzepiór śląski, Rzepolicz Stęczyńskiego z połowy XIX w. i Liczyrzepa Sykulskiego z 1945 r. („Liczyrzepa, zły duch Karkonoszy i Jeleniej Góry”. Jelenia Góra 1945, s. 24; zawiera 11 legend).

Polonista i literat mgr Józef Sykulski (obecnie w Krakowie) jest obwiniany za utrwalenie „fatalnego dziwoląga językowego”: Liczyrzepa. Podaje się w wątpliwość, czy ta nazwa ducha karkonoskiego jest w ogóle polska: „po polsku (?) ochrzczonym Liczyrzepą, Rzepoliczem i Rzepiórem (?)...” (s. 89). (Uwaga: wymiana ó na o: Rzepiór-Rzepioral) Bez wątpienia, Sykulski jako doświadczony polonista, autor pracy językowej ogłoszonej przed wojną, swoją nazwę utworzył poprawnie pod względem słowotwórczym: Liczyrzepa na wzór pol. liczykrupa, zawalidroga, pędziwiatr itp. Inna rzecz, że imię to, jak wszystkie jego niemieckie i czeskie odpowiedniki, jest bezsensowne ze względu na znaczenie i etymologię naukową. Podobnie nie ma przecież sensu i „zgrabniejszy” Rzepiór (krótszy wyraz). Prof. Rospond wskazał właśnie na źródło łańcucha „nowotworów”. Wiemy już, kto był „winowajcą” Rübezahla i pochodnych, jak Liczyrzepa.

Z pewnością nawet zasługą Sykulskiego było to, że pierwszy już w 1945 r. w Jeleniej Górze („pierwsza polska książka na Ziemiach Odzyskanych”!) sięgnął do miejscowego folkloru i popularyzował śląskiego ducha gór Skarbnika, tworząc doraźnie, na poczekaniu kalkę poprawną co do zasad polskiego słowotwórstwa, choć bezsensowną etymologicznie, jak ludowa niemiecka i czeska etymologia Rübezahla. To jednak nie jest wina naszych pionierów sprzed dwudziestu lat. Zresztą podobnych kalek językowych w polszczyźnie jest niemało i wśród wyrazów pospolitych, i wśród nazw (np. listonosz). Mamy nawet potworne etymologicznie, jak Wałbrzych (Waldenburg).

Liczyrzepa wszedł już do tradycji miejscowej i, choć krytykowany i ostatnio zastępowany próbnie Rzepiórem, jest nadal bohaterem legend ustnych, a nawet w dramatach i obecnie wydawanych książkach (z 1964 r.!). Rospond sugeruje, że „właściwie jednak należałoby powrócić do prastarej polskiej nazwy Skarbnik (może z określeniem ryfejski)”. Ależ to określenie brzmiałoby dziwnie i nie miałoby pokrycia w realnej rzeczywistości Dziś nikt nie zna Gór Ryfejskich jako dawnej nazwy od humanistów niemieckich. Może zatem lepiej: Skarbnik karkonoski lub sudecki? Nie wiem jednak, czy Liczyrzepa utrwalony tradycją ludową, da się tak łatwo usunąć! Niepotrzebnie tylko dopuszczono do zawrotnej kariery wyrazu w postaci nazwy wrocławskiej gry liczbowej „Liczyrzepka”.

Niełatwe studium prof. Rosponda o Rübezahlu — Liczyrzepie, nota bene pełne obcych wyrazów i tytułów prac, na pewno zachowa trwałą wartość naukową nie tylko w nauce polskiej, jest bowiem klasycznym przykładem wyjaśnienia trudnej etymologii nazwy, silnie związanej od wieków z folklorem i nauką kilku narodów sąsiednich. Praca ta jest dużym osiągnięciem naszej onomastyki. Jej krótsza wersja ukazała się w krakowskim czasopiśmie naukowym Język Polski (XLIV: 1964, z. 5 s. 268-274).

*Edward Zych*

*TRZY ARTYKUŁY O SPRAWACH JĘZYKA POLSKIEGO1*

W 7—8 numerze ukraińskiego naukowego czasopisma slawistycznego „Pytannia słowjanśkoho mowoznawstwa” [[14]](#footnote-14), wydawanego przez grupę slawistów Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki, ukazały się obok wielu innych trzy artykuły dotyczące spraw języka polskiego.

W artykule M. J. Onyszkiewicza: „Zbih prorywnyj + sonornyj w polśkij mówi” (Połączenie zwartej i płynnej w języku polskim)[[15]](#footnote-15) omówione jest zachowanie się spółgłosek zwartej i płynnej, bezpośrednio następujących po sobie w wyrazie. Autor przedstawił bogato zebrany materiał dowodowy na zachowanie się tych spółgłosek w grupach bl, bł, bm, bn, br, dl, dl, dn, dr, gł, gm, kl, km, tl itp. Ułożenie materiału alfabetycznie według głoski zwartej nie jest chyba najlepsze, w takim wypadku lepiej byłoby chyba ułożyć materiał „topograficznie” od wargowych do tylnojęzykowych czy na odwrót. Materiał ten zawiera formy współczesne, staropolskie i czasem gwarowe. Na podstawie zebranego i pokazanego materiału wyróżnia autor 5 zasadniczych typów zmian omawianych grup, a więc: 1. uproszczenie (rzek rzekł, jeśli jestli); 2. dysymilacja w wąskim tego słowa znaczeniu (np.: zemgleć zemdleć); 3. utrata zwarcia (np. szuflada Schublade); 4. rozdzielenie grupy spółgłoskowej przez samogłoskę (Dniester Dniestr); 5. metateza (np. staropol, ołknąć, okłnąć). Nie ma tutaj przypadkowości, zmiany te są rezultatem jednej wspólnej tendencji językowej — dysymilacji sensu largo. Artykuł ten cenny jest, stawia bowiem zagadnienie ważne dla fonetyki języka polskiego i na podstawie dużego materiału pokazanego w pewnym porządku daje prawdopodobne, chociaż zbyt ogólne, wnioski, dotyczące zmian fonetycznych w grupie złożonej ze spółgłoski zwartej i płynnej.

Charakter przede wszystkim materiałowy ma artykuł A. E. Supruna: „Zamietki po sintaksisu polskich czislitielnych” (Uwagi do składni liczebników polskich) [[16]](#footnote-16). Na podstawie materiału językowego zebranego z 10 utworów różnych autorów polskich (A. Mickiewicz, E. Orzeszkowa, B. Prus, M. Rodziewiczówna, J. Tuwim, K. Brandys, L. Kruczkowski, M. Żuławski, S. Lem, L. Tyrmand) pokazano, obficie cytując przykłady i podając nawet stosunki liczbowe, jakiej liczby gramatycznej orzeczenia wymagają poszczególne liczebniki związane syntaktycznie z podmiotem. Podsumowanie części materiałowej pracy jest takie: 1. Podmiot z którym związane są formy liczebników dwa, trzy, cztery, dwaj, trzej, czterej, oba, obie, obydwa, obydwie, obadwa, oboje, obydwoje oraz cały szereg wypadków z liczebnikami złożonymi, których ostatnim członem jest dwa, trzy, cztery, wymaga orzeczenia w liczbie mnogiej. 2. Podmiot związany z liczebnikami głównymi dwóch, dwu, trzech, czterech, pięć, pięciu itp., z liczebnikami nieokreślonymi (kilka, kilkanaście, kilku, ile, wiele itd.), występuje w zdaniu z orzeczeniem w liczbie pojedynczej (w formach czasownika, odmieniających się według rodzajów — w rodzaju nijakim). Od tej zasady są czasem wyjątki, które autor artykułu wyjaśnia różnymi doddatkowymi okolicznościami. Praca ta wykazująca pewne oczywiste wnioski, znane w językoznawstwie polskim, cenna jest przez obficie zebrany i usystematyzowany materiał. Ciekawe są też próby wyjaśnienia pewnych wyjątków od wyżej wspomnianej zasady.

Kilka myśli na temat zaimków w zabytkach staropolskich wypowiedział M. W. P a w 1 u k w artykule „Roi zajmennyka u formuwanni reczennia w staropolśkij

mówi” (Rola zaimka w kształtowaniu się zdania w języku staropolskim)5. Autor artykułu zwrócił uwagę na powtarzanie zaimków w zdaniu, co w jakimś stopniu sprzyjało ściślejszemu połączeniu poszczególnych członów zdania w jedność syntaktyczną, zwraca też uwagę na miejsce zaimka w zdaniu. Zastanawia się również nad przejściem zaimkowej formy się na nierozdzielną część czasownika zwrotnego itp. Ogólniejsza myśl wysunięta na końcu artykułu to ta, że „wielka abstrakcyjność zaimka sprzyjała odchodzeniu jego form od pierwotnego znaczenia i pozwalała mu pełnić dodatkowe funkcje w łączeniu poszczególnych składników zdania”.

Te i inne artykuły świadczą o dużym zainteresowaniu sprawami języka polskiego również i od strony naukowej na Ukrainie obecnej.

*Michał Lesiów*

*PROSTE ROZMOWY O JĘZYKU*

„Bohaterami tej książki są wyrazy, najzwyklejsze wyrazy naszego języka potocznego...”. Tymi słowami rozpoczyna cykl krótkich opowieści dla dzieci średniego wieku szkolnego Antonina Matwijenko, autora nowej niezwykle ciekawej książki pt. „Żywe słowo”. Książkę wydano w Kijowie po ukraińsku w nakładzie 18 000 egzemplarzy.

Poszczególne rozdziały tej książki mogą być samodzielnymi jednostkami dotyczącymi spraw języka w ogóle a języka ukraińskiego w szczególności, bo dla młodzieży ukraińskiej przeznaczono omawianą książkę. Można ją nazwać zbiorem opowieści o sprawach językowych albo „beletryzowanym” kompendium językoznawstwa ukraińskiego na tle ogólnym lub też próbą popularyzacji językoznawstwa wśród czytelników, których rozprawy językoznawcze odstraszały dotychczas mało dostępną formą wykładu.

Autor, jak widać z przeczytanej książki, jest wszechstronnie wykształconym językoznawcą, zakochanym w sprawach językowych i jednocześnie zdolnym popularyzatorem. Pisze ciekawie, sugestywnie. O sprawach, jakże nieraz skomplikowanych, wyraża się jasno, prostymi słowami, dostępnymi przeciętnemu uczniowi średnich klas. Terminologii językoznawczej, która właśnie mogłaby odstraszyć nieprzygotowanego czytelnika, prawie nie używa. Ale wszystko tu jest jasne. Językoznawca nie ma zbyt wiele powodów do zarzucania autorowi uproszczeń. Omówienie poszczególnych spraw językowych ożywiane jest trafnie i żywo dobranymi przykładami z życia i historii.

Tytuły poszczególnych rozdziałów brzmią jak nagłówki nowel, np. „Cudowny mechanizm” (o systemie gramatycznym), „Wianek uwity z rodzinnego stepu” (o nazwach kwiatów związanych z różnymi wierzeniami ludowymi), „Romantyka lingwistyczna” (o pokrewieństwie języków słowiańskich oraz indoeuropejskich), „Cienie zapomnianych przodków” (o pochodzeniu niektórych wyrazów, mających znaczenie już tylko historyczne), „Przez morza, pustynie, góry” (o wyrazach zapożyczonych z najbardziej odległych języków, typu kangur, baobab, skiba, kasta, farmaceutyka itp.), „Poza granicami ojczyzny” (o niektórych wyrazach ukraińskich, żyjących w innych językach) i inne.

Książka składa się z 10 cykli rozmów, cykle te mają również charakterystyczne tytuły: „Najdoskonalsze narzędzie” (o początkach języka i jego znaczeniu dla czło-

5 Ibidem, s. 146—150.

1 A. Matwijenko: Żywe słowo. Kyjiw, Derżawne Wydawnyctwo Dytiaczoji Literatury URSR,1964, Stron 160.

wieka w ogóle), „Pod mikroskopem językoznawczym” (o wzajemnym związku formy wyrazu i jego znaczenia, wyjaśnia się tu przykładowo znaczenia kilkunastu trafnie dobranych wyrazów pospolitych, imion osobowych, o budowie wyrazu w ogóle), „Wołanie wieków” (o sprawach gramatyki porównawczej indoeuropejskiej, słowiańskiej, przykładowo omówiono tutaj nazwy miesięcy w języku ukraińskim na tle ogólnosłowiańskim), „Żywe słowo” (o zmianach fonetycznych w języku, o zasadach ortoepii, o synonimach językowych, o wyrazach wprowadzających pewien nastrój do języka), „Na skrzydłach słowa” (o frazeologii i metaforyce językowej), „W ciągłym ruchu” (o pojawianiu się ciągłym nowych wyrazów w języku), „Życie z przygodami” (omówiono pochodzenie wyrazów takich jak pułk, ołówek, styl, papier, pergamin, konsul, mauzoleum, mamut, sylos, chałat, pokazano przy tym wiele ciekawych historii związanych z odpowiednimi wyrazami), „Z dawnych wierzeń” (omówiono pochodzenie wyrazów rusałka, mawka, rachmannyj, pohanyj i rodzinę wyrazów o rdzeniu jary), „Wędrowcy świata” (o wyrazach zapożyczonych z najbardziej odległych języków, a potem — z greckiego, niemieckiego, francuskiego, włoskiego, z języków turko-tatarskich i in., o wyrazach ukraińskich poza granicami Ukrainy, jednym słowem: o wyrazach wędrujących). Ostatni 10. cykl „Wołanie historii” opowiada o losie narodów i języków, o języku ojczystym (ukraińskim) na tle innych języków Związku Radzieckiego, przy okazji zachęca do dbałości i troski o czystość języka ojczystego. „Świętym obowiązkiem każdego z nas jest strzec drogocenne przymioty języka ojczystego, jego wonne, barwne wyrazy, zwroty, wyobrażenia...” — pisze na końcu autor.

Książka napisana jest ładnie. Pewne drobne niedokładności sformułowania w rodzaju „Niemcy i Francuzi używają dla odróżnienia przypadków rodzajników (artyklów)” (s. 10) nie zaprzeczają prawdziwej wartości książki, która w takiej formie po raz pierwszy popularyzuje językoznawstwo wśród młodzieży ukraińskiej szkół średnich. Myślę, że autorce popularyzacja się udała. Książka została bardzo szybko rozprzedana i jest w tej chwili poszukiwana przez czytelnika młodszego i starszego jako cenna i rzadka. Egzemplarz dla siebie zdobyłem tylko dzięki uprzejmości lwowskich kolegów.

Myślę, że warto byłoby podobną książkę o języku polskim na tle ogólniejszym podarować polskim uczniom ostatnich klas szkoły średniej przed maturą.

*Michał Lesiów*

*CO PISZĄ O JĘZYKU?*

\*

Dobrym przykładem popularyzacji wiedzy językoznawczej jest artykuł Wacława Wytyka pt. Jak rzeki rodowite, zamieszczony w Gazecie Pomorskiej z 13—14 V 1967 r. Autor wychodząc ze słusznego założenia, że prawdziwe umiłowanie języka ojczystego powinno przejawiać się w czynnej wobec niego postawie, nawiązuje do słów Stanisława Kostki Potockiego (1752—1821), ministra oświecenia publicznego w czasach Królestwa Kongresowego: Jak rzeki rodowite płynie nasz język obficie, lecz jak one wymaga pilniejszej uprawy, pełniejszego łoża. Jedną z form pracy nad językiem jest praca nad słownikami. Zadaniem artykułu jest skrótowe omówienie historii leksykografii polskiej. Informacje swoje autor zaczerpnął ze wstępu do Słownika Języka Polskiego wydawanego pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego. Jeżeli pominąć małe średniowieczne słowniczki zwane mamotreptami, to pierwszym większym słownikiem jest słownik łacińsko-polski, ułożony przez Bartłomieja z Bydgoszczy w 1532 r. wydany z rękopisu dopiero w 1900 r. przez dr Erzepkiego. W roku 1564 ukazał się obszerny słownik Jana Mączyńskiego zatytułowany Lexicon Latino-Polonicum. Ostatnio został opracowany przez prof. dra W. Kuraszkiewicza alfabetyczny indeks polskich wyrazów występujących w tym słowniku. W wieku XVII (wydanie I —1621, wydanie II —1643) ukazał się znany Thesaurus Polono-Latino- Graecus Grzegorza Knapiusza.

Dziełem przełomowym w historii leksykografii polskiej było ukazanie się w latach 1800—1814 Słownika języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego. Prof, dr W. Doroszewski o słowniku tym pisze, że „wyprzedził leksykografię europejską o całe dziesięciolecia”. Opracowany wiek później (w latach 1900—1927) Słownik języka polskiego Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego pod względem metodologicznym nie przewyższa dzieła S. B. Lindego.

Nowym etapem w rozwoju polskiej leksykografii jest okres powojenny. Na czoło zarówno pod względem metodologicznym, jak i doniosłości dla kultury narodowej wysuwa się Słownik Języka Polskiego opracowany pod redakcją prof, dra W. Doroszewskiego. Pierwszy tom tego Słownika ukazał się w 1958 r.; obecnie czytelnicy mają już do dyspozycji osiem tomów (A — S). Pozostałe tomy są już opracowywane.

Istotną dla kultury języka sprawę porusza Trybuna Ludu z dnia 19 III 1967 r. w artykule pt. Mowa — sprawa. Autorowi chodzi o poprawność języka „okólnikowo-referatowo-sprawozdawczego”. Słusznie autor zwraca uwagę, że w tym zakresie nie jest najlepiej nawet w instytucjach centralnych. Niedawno np. ukazała się opracowana przez CRS informacja „O stanie realizacji wytycznych VII Plenum KC PZPR”. Informacja ta jest napisana językiem niezrozumiałym. Autor słusznie pisze w zakończeniu swego artykułu: „Gdyby jednak wykreślić różne szczeble, wzmiankowane wytyczne, skrócić zdania, wyrzec się słów zbędnych, natrętnie napuszonych — byłoby i lżej, i taniej, i prościej”.

\*

Sylwetkę zasłużonego badacza polskich dialektów śląskich, poety, pedagoga i szlachetnego człowieka, Feliksa Steuera przypomniała swoim czytelnikom Trybuna Robotnicza z dnia 4—5 III 1967 r. Feliks Steuer był przed wojną nauczycielem gimnazjalnym w Katowicach. Urodził się na Śląsku we wsi Sułków, pow. Głubczyce. Tereny te przed wojną były już w dużym stopniu zgermanizowane. Dlatego też Steuer postanowił opisać rodzimy dialekt śląski okolicy, z której pochodził. Z tych właśnie pobudek patriotycznych powstały jego dwie nader cenne i do dziś zachowujące swoją wartość naukową książki. Są to: Dialekt Sulkowski, Kraków 1934 i Narzecze baborowskie, Kraków 1937; obie monografie zostały wydane przez Polską Akademię Umiejętności. We wstępie do pierwszej z nich Steuer pisał: Zachodzi obawa, że najpóźniej po dwu pokoleniach język polski w Sułkowie zaniknie ostatecznie. Na szczęście tak się nie stało. Śląsk powrócił do macierzy i dziś w Sułkowie rozbrzmiewa język polski. Oprócz prac naukowych Feliks Steuer pisał utwory poetyckie. Dwa z nich wydał własnym nakładem w Katowicach w 1935 roku. Są to: Z naszej źymjy ślunskiej oraz Ostatni gwojźdźaurz. Utrwalone przez Steuera formy twórczości artystycznej ludu śląskiego są dodatkowym dowodem polskości tych ziem.

\*

W artykule pt. Owoce pracowitości, zamieszczonym w Dzienniku Łódzkim z dnia 23 II 1967 r. Jan Koprowski przypomina ogrom pracy, jaką włożyli w opracowanie swoich dzieł tacy uczeni, jak S. B. Linde, Jan Karłowicz, Oskar Kolberg oraz Samuel Adalberg. Słusznie Jan Koprowski ubolewa, że nazwisko Adalberga, autora pomnikowej Księgi przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich, nie znalazło się w przygotowanej obecnie Wielkiej encyklopedii powszechnej. Autor postuluje wznowienie Księgi przysłów Adalberga. Widocznie nie wie, że od dłuższego już czasu są prowadzone prace nad przygotowaniem rozszerzonego wydania Księgi przysłów. Prace te są wykonywane w Instytucie Badań Literackich PAN pod kierownictwem prof. dra J. Krzyżanowskiego. W zakończeniu artykułu autor porusza sprawę o szerszym zasięgu. Pisze on: „Przy zapoznawaniu się z dorobkiem takich ludzi, jak Samuel Bogumił Linde, Oskar Kolberg i Samuel Adalberg (było ich, rzecz jasna, w historii naszej kultury, znacznie więcej) nasuwa się nieodparcie pytanie: a jak jest z tą pracowitością teraz, w naszych powojennych czasach? Czy umiemy doprowadzać pracę swoją do końca? Czy użytkujemy należycie nasze siły i umiejętności? W przypływie melancholii trapi mnie uczucie, że często marnotrawimy czas w sposób karygodny, że trwonimy energię na jałową gadaninę i spory, że nie staje nam cierpliwości i hartu, konsekwencji i uporu. A może się mylę, może nie mam racji?”

\*

Dr Władysław Lubaś w stałej rubryce pt. Skąd te nazwy?, zamieszczanej w tygodniku Wieści omawia pochodzenie nazw własnych. Jak już pisaliśmy, rubryka jest opracowywana starannie i fachowo (na marginesie zauważę, że w tytule rubryki powinien być znak zapytania). W numerze z dnia 9 IV 1967 r. autor omawia etymologię nazwy Dunajec. Stwierdza, że nazwa jest bardzo stara. Ten sam rdzeń występuje w nazwie Dunaj, poświadczonej w dokumentach starożytnych. Ponieważ

w językach południowosłowiańskich nazwa ta brzmi Dunaw, jako rdzeń możemy wyodrębnić dun-. Rdzeń ten oznaczał wodę, ciecz, wilgoć. Nazwy miejscowości Biały Dunajec, Czarny Dunajec biorą swój początek od nazw rzecznych.

\*

Dwa kolejne odcinki stałej rubryki Gawędy o języku zamieszczonej w Chłopskiej Drodze pod redakcją dr Jadwigi Chludzińskiej są poświęcone zapożyczeniom w języku polskim. W numerze z dnia 16 IV 1967 r. zostały omówione zapożyczenia średniowieczne. Wiążą się one z przyjęciem chrześcijaństwa (np. anioł, kościół, msza) oraz z kolonizacją niemiecką (np. mistrz, funt, plac, ratusz, rynek). Druga fala zapożyczeń — omówiona w numerze z 14 V 1967 r. — przypada na wiek XV i XVI. Są to zapożyczenia czeskie, np. straż, wesele, serce (w wymowie polskiej byłoby wiesiele, sierce, por. osierdzie, miłosierdzie) błahy, hardy, hojny, śmiertelny, hańbić (w wymowie polskiej byłoby gańbić) oraz łacińskie, np. abdykować, akademia, apelować, dyspozycja, egzekucja, kolor, komisja, korespondować, opinia, polityka, profesor itd. Rubryka jest prowadzona fachowo i interesująco. Stanowczo staranniej powinna być przeprowadzana korekta. Zamiast Gawędy o gawędach powinno być Gawędy o gwarach; zamiast pod wpływem pewnych zmian teoretycznych (tzn. w sposobie wymawiania) wyraz karl przybrał w naszym języku nieco odmienną postać — król powinno być pod wpływem pewnych zmian fonetycznych (tzn. w sposobie wymawiania) wyraz karl przybrał w naszym języku nieco odmienną postać — król.

\*

Bardzo ważne zagadnienie porusza prof. dr Z. Libera w artykule pt. Bronię łaciny zamieszczonym w Życiu Warszawy z dnia 9 III 1967 r. Chodzi mianowicie o to, że ostatnio w liceach ogólnokształcących została zlikwidowana łacina jako przedmiot obowiązkowy. Zdaniem prof. dra Z. Libery decyzja ta nie jest uzasadniona. „Nie ma chyba potrzeby — pisze autor — wskazywać na związki języka łacińskiego z kulturą polską w okresie, kiedy żywo jeszcze stoją w pamięci uroczystości milenijne. Nie ma również potrzeby wyjaśniać, na czym polega wartość łaciny jako przedmiotu kształcącego i rozwijającego różnorakie sprawności umysłowe. Wiele na ten temat mogą powiedzieć nie tylko humaniści, ale inżynierowie i technicy, którzy przeszli w młodości przez studium języka łacińskiego.

Doświadczenie uczy, ile zawdzięczamy lekcjom łaciny, które łączą w sposób naturalny zagadnienia językoznawcze z problematyką kultury antycznej. W „Życiu Warszawy” pisał niedawno Tadeusz Kotarbiński o niebezpieczeństwie, jakie kulturze historycznej w szerokim rozumieniu tego wyrazu grozi całkowita nieobecność języka łacińskiego w programie szkoły średniej. Polonista uniwersytecki z niepokojem stwierdza, że coraz większa liczba młodzieży rozpoczynającej studia filologiczne staje bezradna wobec najprostszego tekstu łacińskiego. Jakże można w takich warunkach studiować literaturę staropolską? Lektorat roczny czy nawet dwuletni niewiele tu pomoże... Młodzież nie daje sobie rady z tłumaczeniem popularnych zwrotów i wyrażeń łacińskich, które weszły do mowy potocznej, nie bardzo wie, kiedy i w jakich okolicznościach można i należy je stosować. Jakież to zubożenie ogólnej kultury językowej!”

Sądzimy, że całkowicie słuszna i uzasadniona wypowiedź doświadczonego pedagoga oraz uczonego, jakim jest prof. dr Z. Libera, wpłynie na rewizję podjętych przez władze szkolne decyzji.

\*

Dziennik Bałtycki z dnia 15 V 1967 r. we wzmiance pt. To i owo zwraca uwagę na żenujący błąd językowy. Otóż w związku z bohaterską walką żołnierzy polskich na Westerplatte umieszczono tablice informacyjne. Na jednej z nich jest napis: „13-cie żołnierzy (...)”. Postulat „Dziennika Bałtyckiego”, by błąd ten natychmiast naprawić, jest w pełni uzasadniony.

*OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW*

*Słowo posiłkowe — czasownik posiłkowy*

Ob. Wujot z Lasek ma wahania co do tego, do jakiej części mowy należy zaliczyć wyraz nie: czy do zaimków przysłownych czy do partykuł. Termin zaimek przysłowny ma tę niedogodność, że ogranicza jak gdyby zakres użycia wyrazu nie do połączeń z czasownikami (słowo, odpowiednik łacińskiego verbum, było dawniej, nawet nienajgorszym, określeniem czasownika, który to termin został utworzony pod wpływem terminu niemieckiego Zeitwort; Zeit znaczy po niemiecku «czas». Jeszcze i dziś bywa używane określenie słowo posiłkowe w znaczeniu «czasownik posiłkowy»). Wyraz nie może się łączyć nie tylko z czasownikami, jak w zwrotach nie wiem, nie widać i tym podobnych, ale i z rzeczownikami użytymi samodzielnie w wyrażeniach typu nie koniec na tym, nie pora, nie brak, albo w wyrażeniach syntaktycznych, jak nie na czasie, nie od parady, nie w humorze, nie mówiąc o łącznie pisanych połączeniach nie z przymiotnikami, jak niedobry, niewysoki i tak dalej. Dlatego też wyraz nie należy określić nie jako zaimek przysłowny, ale raczej jako partykułę, który to termin ma zresztą dość rozległy zakres zastosowania. Określenie przysłowny można interpretować, także jako przymiotnik odpowiadający terminowi gramatycznemu przysłówek: zaimek przysłowny znaczyłoby tyle co zaimek przysłówkowy, stosunek form przysłówek — przysłowny byłby taki jak w zakresie form: poranek — poranny, to znaczy, że przymiotnik na -ny utworzony jest od rzeczownika z pominięciem przyrostka -ek. Ale i ta interpretacja nie uzasadnia zaliczania wyrazu nie do zaimków.

*Znaczy — nazywa się*

Ob. Karol Mielniczek z powiatu kwidzyńskiego prosi mnie o przetłumaczenie na język polski wyrazu eskimoskiego katimawik.

Wzrusza mnie ten dowód zaufania, ale niestety muszę to zaufanie zawieść, bo nie wiem, co znaczy po eskimosku katimawik. Nigdy nie miałem kontaktów z Eskimosami a słownika eskimoskiego nie mam pod ręką. Przy sposobności w związku ze zwrotem „znaczy po eskimosku” uwaga co do pewnego nieporozumienia w sposobach używania przez niektóre osoby wyrazu znaczy. Napisałem kiedyś w tekście przeznaczonym

do druku: Eule znaczy po niemiecku «sowa». Osoba mająca powierzoną sobie pieczę nad tak zwaną adiustacją tekstu zwróciła się do mnie z pytaniem, czy nie należałoby napisać: Eule znaczy nie po niemiecku, ale po polsku: «sowa». Dobrze, że w wydawnictwach istnieją stanowiska adiustatorów i nie mają racji ci autorzy prac specjalnych i niespecjalnych, którzy napisany przez siebie tekst uważają za nienaruszalny i czują się urażeni każdą uwagą dotyczącą ich stylu i propozycją najdrobniejszej zmiany w redakcji tekstu. Nie ma nieomylnych, na właściwej współpracy redaktora z autorem tekst może tylko zyskać. Propozycja zrobiona mi w związku z zacytowanym przykładem polegała jednak na nieporozumieniu, a mianowicie na mieszaniu czasowników znaczyć i nazywać się. Wyraz Eule po polsku nie znaczy nic, po niemiecku natomiast znaczy on to, co dla znającego język polski znaczy wyraz sowa. Można powiedzieć: sowa nazywa się po niemiecku Eule, nie miałoby sensu natomiast powiedzenie: sowa znaczy po niemiecku Eule, bo połączenie głosek sowa nie znaczy po niemiecku nic, nie jest dla Niemca zrozumiałe, o niczym go nie informuje. Rzecz jest bardzo prosta, ale niewłaściwe używanie formy znaczy zamiast nazywa się zdarza się częściej niż można by się było spodziewać.

*Nazwy wykonawców funkcji — pisownia*

Ob. B. S. z Łodzi pisze, że w pewnym gronie „była dość burzliwa wymiana zdań na temat tego, jak napisać „Główny księgowy” — z dużych czy z małych liter”. Zanim odpowiem na pytanie, wypada mi powiedzieć, że „z liter” trudno cokolwiek pisać: piszemy nie „z liter”, ale „literami”; możemy jakiś wyraz napisać małymi literami, możemy wielkimi (wersalikami), kursywą, antykwą — we wszystkich tych konstrukcjach używamy po czasowniku pisać formy narzędnika. Zachowujemy tę konstrukcję także w wypadkach, gdy mamy na myśli tylko pierwszą literę jakiegoś wyrazu: powiemy: nazwę stolicy Polski piszemy wielką literą, nazwę samochodu odpowiedniej marki — literą małą. Mówimy również: wyraz góra piszemy przez o kreskowane, wyraz kura przez u — to jest trochę inny wypadek i inna konstrukcja. Zwrot pisać z dużej litery jest wzorowany na zwrocie rosyjskim: pisat’ s bolszoj bukwy. Rosyjskiemu przyimkowi s, gdy rządzi on dopełniaczem (a nie narzędnikiem), często odpowiada polski przyimek od, na przykład: po rosyjsku s naczała do końca, po polsku od początku do końca, po rosyjsku: s krasnoj stroki, po polsku od nowego wiersza (rosyjskie wyrażenie krasnaja stroka pochodzi z czasów iluminowanych rękopisów). Jedyną poprawną konstrukcją polską odpowiadającą rosyjskiemu połączeniu s bolszoj bukwy jest konstrukcja z narzędnikiem: pisać wielką literą. A teraz co do samej kwestii poruszonej w liście korespondentki: jeżeli informujemy o kimś, że jest głów-

nym księgowym w jakiejś instytucji, to nie mamy powodu pisania dwu- wyrazowej nazwy wykonawcy tej funkcji wielkimi literami, tak samo jak w innych podobnych wypadkach, gdy wspominamy o kimś, kto jest dyrektorem, inżynierem, technikiem, naczelnikiem stacji itp. Jeżeli natomiast słowa „Główny Księgowy” mają być umieszczone na druczku takim, jakiego wzór nadesłała korespondentka, i wypełniają rubrykę, to można je potraktować jako tytuł i napisać każdy z dwóch wyrazów wielką literą, tym bardziej że ta rubryka wyodrębniająca się od poprzednich zaczyna nowy wiersz, więc napisanie pierwszego wyrazu „Główny” wielką literą jest zgodne z ogólną zasadą stosowania wielkiej litery po kropce. Jeżeli na drzwiach gabinetu na przykład Dyrektora Departamentu albo Naczelnika Wydziału każdy z dwóch wyrazów pisany jest wielką literą, to w ten sposób potraktować można i tytułowy napis w rubryce „Główny Księgowy”.

*Styl urzędowy*

Sprawy adiustacji i stylistycznej korekty tekstów, o której przed chwilą wspomniałem, dotyczy część listu dra Zbigniewa Rewskiego z Warszawy, który pisze, że jedno z większych u nas przedsiębiorstw przemysłowych utrzymuje od roku etat redaktora-adiustatora dla swych wydawnictw reklamowych oraz opakowań i w związku z tym stwierdza, że dobrze by było gdyby każda instytucja wydawnicza dysponowała takim etatem. Mogłoby to zapobiegać różnym stylistycznym nieporozumieniom w tekstach urzędowych. Korespondent cytuje między innymi rozporządzenie, w którym mowa o „ustalaniu terminów zawiadomienia o wadach fizycznych artykułów żywnościowych”. Tak zatytułowane rozporządzenie zawiera informacje o tym, w jakich wypadkach jakie terminy obowiązują i opatrzone jest dodatkową uwagą: „chyba że termin przydatności do spożycia uwidoczniony na opakowaniu upływa wcześniej”. Korespondent sądzi, że tę samą treść można było zawrzeć w słowach prostszych i bardziej bezpośrednio zrozumiałych dla przeciętnego czytelnika.

Tak niewątpliwie jest; w zacytowanych wyżej fragmentach urzędowego tekstu żadnych błędów gramatycznych nie ma, ale są niespodzianki trochę zastanawiające, jak na przykład owe „wady fizyczne artykułów żywnościowych”. Wada jest przede wszystkim pojęciem moralnym; prawdopodobnie dlatego autor tekstu dodał do wyrazu wady określenie fizyczne. Ale wada fizyczna kojarzy się raczej z ułomnością niż z jakimś defektem czy brakiem artykułu żywnościowego. Ogólnie mówiąc, im język urzędowy jest mniej urzędowy, tym lepiej. Stosunki z ludźmi są dla każdego rzeczą cenną, jeżeli nie ma koniecznej potrzeby, to lepiej me odgradzać się od ludzi murem sztucznego stylu. Celem rozporządzenia nie jest oczywiście szukanie przez ustawodawcę duchowych kontaktów

z ludźmi, ale sposób, w jaki rozporządzenie będzie przez ludzi wykonywane, nie może nie być dla ustawodawcy rzeczą ważną, sposób zaś ten zależy w znacznym stopniu od tego, jak się kto do ludzi zwraca. Posługiwanie się językiem jest jedną z form społecznego działania, każde zaś działanie powinno być oparte na racjonalnych, przemyślanych założeniach — no i powinno być nacechowane życzliwością dla człowieka, w stylu trochę bardziej urzędowym — troską o człowieka, której wyrazem językowym jest prostota i jasność stylu.

*„Niech są” — niech będą*

Ob. Czesław Balcerzak z powiatu płońskiego ma wątpliwości w związku z wyrażeniami, które, jak pisze, są nagminnie w jego okolicach używane. Gdy kupujący pyta sprzedawcy w sklepie, czy są na przykład bułki, i posłyszy odpowiedź twierdzącą, wówczas jakoby bardzo często wypowiada słowa „niech są” i potem te bułki kupuje.

Jeżeli tak jest naprawdę, to byłoby to dowodem, że mieszkańcy powiatu płońskiego mają jakąś frazeologię swoistą, inną niż mieszkańcy innych powiatów i województw Polski, ta swoistość nie może być jednak przedmiotem dumy. Zamiast „niech są” powiedziałoby się normalnie „niech będą”; na pytanie, „czy może być trochę więcej niż kilo”? można odpowiedzieć: „niech będzie” — jest to wyraz przyzwolenia, zgody. Ale się nie powie „niech jest” zamiast „niech będzie”.

*Toć*

Drugie pytanie korespondenta dotyczy wyrazu toć; korespondent nie ma pewności, czy jest to płoński prowincjonalizm czy też wyraz należący do języka ogólnoliterackiego.

Nie jest to płoński prowincjonalizm. W drukującym się obecnie IX tomie naszego nowego Słownika Języka Polskiego opatrzyliśmy wyraz toć kwalifikatorem „przestarzałe, dziś gwarowe”. Dokumentację użyć tego wyrazu stanowią następujące przykłady (wymieniam je zaczynając od najnowszych). Adolf Rudnicki „Lato” (rok wydania 1946): „Toć ludzie przychodzą tu zjeść, toć to szynk”, Piotr Choynowski (zmarły w 1935 r. powieść historyczna „Kuźnia”, z której III wydania cytuję przykład — została wydrukowana w Warszawie bez daty, co jest procederem bardzo pożałowania godnym): „Toć to piąta, a ja gadam i gadam”. Michał Bałucki: „Radcy pana radcy” (rok wydania 1900): „Toć by chyba rozumu w głowie nie miała ani za grosz, żeby to głupstwo zrobiła”. Franciszek Zabłocki (zmarły w 1821 r.) — „Żółta szlafmyca”: „Dobrodzieju! a toć wino specjalne, nie lura, panie bracie”! W ostatnim przykładzie można zrozumieć toć jako wzmocniony zaimek wskazujący: to wino jest przecie

specjalne, określenie zaś specjalne oznacza «będące specjałem, doskonałe, wyborowe». We wszystkich zacytowanych przykładach toć ma wyraźne zabarwienie stylistyczne. Używał tego wyrazu w mowie i piśmie znany w Warszawie miłośnik języka, autor paru utworów prozą i wierszem, Jan Rzewnicki, rodem z północnego Mazowsza.

*Album — rodzaju męskiego*

Ob. Maria Chabłowska z Warszawy pyta, czy się mówi to album czy ten album.

Mówi się — to znaczy prawie wszyscy dziś mówią — ten album. Dawniej wyraz ten zachowywał w języku polskim zgodny ze swym łacińskim pochodzeniem rodzaj nijaki. Formy to album używali między innymi Orzeszkowa, Prus. O wyrazie tym kilkakrotnie mówiłem i pisałem. Pytanie korespondentki rejestruję jako dowód tego, że jeszcze w 1967 r. są osoby mające wątpliwości na punkcie rodzaju gramatycznego wyrazu album, chociaż już w tomie I Słownika Warszawskiego wydanym w 1900 r. album jest podany tylko jako rzeczownik rodzaju męskiego. Nie stwierdzam tego w formie zarzutu w stosunku do korespondentki, ale raczej jako ilustrację rozbieżności między tym, co jest zawarte w słownikach, a tym, co się spotyka w żywej mowie. Dopóki album był rzeczownikiem rodzaju nijakiego, nie ulegał odmianie — tak jak dziś wyrazy tego typu co muzeum, gimnazjum. We „Wspomnieniach uniwersyteckich” Placyda Jankowskiego (zmarłego w 1872 r.) czytamy na przykład: „Imię ucznia uniwersytetu (...), akademika, nabywało się ważnie i prawnie samojednym wpisem do album” („samojednym” znaczy tu «osobistym»).

*Ostrzał*

Słuchacz z Wrocławia pyta, czy poprawna jest forma obstrzeliwać czy ostrzeliwać.

Poprawniejsza jest ta druga, z przedrostkiem o-, a nie ob-. Forma obstrzeliwać bywa używana w języku górniczym w znaczeniu «powodować rozpad skały lub węgla przez wywołanie eksplozji ładunku materiału wybuchowego założonego w otworach strzałowych». U różnych autorów spotyka się formę obstrzał; używają tej formy na przykład Kazimierz Brandys, Otwinowski, Centkiewicz, Morcinek, formy zaś o- strzał: Putrament, Wanda Wasilewska, Wanda Melcer, Newerly, Kotarba. List korespondenta kończy się prośbą: „please cali me George (I’m learning English)”, co znaczy: „proszę mnie nazwać George (uczę się po angielsku)” (rozumiem, że chodzi o wymienienie tego, komu odpowiadam). Bardzo dobrze, że korespondent uczy się języka angielskiego; można sobie w związku z tym wybrać pseudonim angielski — taki pseudonim wybrał sobie Tadeusz Żeleński, powszechnie znany jako Boy,

angielskim pseudonimem nie znanego mi z nazwiska autora dobrych powieści kryminalnych jest Joe Alex. Ale dobrze jest, niezależnie od tego, że się ktoś uczy języka obcego, znać język polski i pisownię polską, z której zasadami nie jest zgodne pisanie według przez o kreskowane, co niestety czyni autor omawianego w tej chwili listu. W porównaniu z wysiłkiem, którego wymaga — nawet od Anglików — opanowanie pisowni angielskiej, wysiłek potrzebny do nauczenia się poprawnego pisania wyrazów polskich, jest niewielki, tym łatwiej więc zdobyć się na niego.

*Egzekutor*

Ob. Wacław Karpiński z Ostrowi Mazowieckiej zastanawia się nad tym, czy w formie łacińskiej egzekutor jako nazwie tego, kto wykonuje egzekucję, mogłaby odpowiadać jako nazwa osoby, wobec której wykonywana jest egzekucja, forma egzekut. Korespondent ma na myśli egzekucję administracyjną, a nie wykonanie wyroku śmierci.

Teoretycznie byłaby to forma możliwa jako polski odpowiednik łacińskiego imiesłowu biernego exsecutus. Łaciński czasownik exsequor, od którego pochodzi fr. exécuter należał do tak zwanych verba deponentia, to znaczy takich, które miały formy strony biernej, znaczenie natomiast — czynne. To właśnie trochę komplikuje sprawę: imiesłów bierny od czasownika loqui «mówić» należącego również do czasowników formalnie biernych, znaczeniowo czynnych brzmi locutus: znaczy to nie «powiedziany», ale «ten, który powiedział» (znane przysłowie: „Roma locuta” — «Rzym się wypowiedział»); podobnie exsecutus mogłoby być chwiejne pod względem znaczenia strony czynnej czy biernej. Dotychczas nie odczuwaliśmy braku biernego odpowiednika czynnej formy egzekutor, myślę, że nie ma wyraźnej potrzeby tworzenia neologizmu o takim znaczeniu.

*W. D.*

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

*pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego*

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C, zł 220,—

Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G, zł 220,—

Tom III, str. 1391, obejmuje litery H—K, zł 220,—

Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do nić) zł 220,—

Tom V, str. 1265 + nlb, obejmuje lit. Nie-Ó w subskr. zł 88,—

Tom VI, str. 1477 + 2 nlb, obejmuje lit. P—Prę w subskr. zł 88,—

Tom VII, str. 1499, obejmuje lit. Pri—R w subskr. zł 88,—

Tom VIII, str. 1370, obejmuje lit. S—S w subskr. zł 88,—

Słownik opracowany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof. dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu zużywać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszystkich miłośników języka.

**PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE**

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.  
„PORADNIK JĘZYKOWY”**

Cena prenumeraty rocznej z 60,— półrocznej zł 30,—

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. **Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100.020.**
2. **Oddziały i Delegatury „Ruchu”.**
3. **Urzędy pocztowe i listonosze.**
4. **Księgarnie „Dom Książki”.**

Zamówienia przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, Wronia 23 (tel. 20-46-88) konto PKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę jest o 40% wyższy.

Wszystkie instytucje państwowe i społeczne zamawiają **wyłącznie** za pośrednictwem oddziałów i delegatur „Ruch”.

Czasopismo Poradnik Językowy można nabywać we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) oraz w następujących księgarniach naukowych PP Domu Książki:

Białystok, ul. Lipowa 43 Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 111/113

Katowice, ul. Warszawska 11 Kraków, ul. Podwale 6 Koszalin, ul. Zwycięstwa 30 Lublin, ul. Krakowskie Przedmieście 68

Łódź, ul. Piotrkowska 102a

Olsztyn, Plac Wolności 2/3 Opole, Rynek 19/20

Poznań, ul. Armii Czerwone] 69 Szczecin, ul. Jedności Narodowe] 5 Toruń, Rynek Staromiejski 30 Wrocław, ul. Kuźnicza 42 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 7

Archiwalne egzemplarze można nabywać także w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VII OM.

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIA REGULARNE OTRZYMYWANIE CZASOPISMA**

1. I. Klemensiewiczówna: Wyrazy złożone nowszej polszczyzny kulturalnej. Próba stystematyki. Kraków 1951. [↑](#footnote-ref-1)
2. Compositów typu zrostów (czeski termin „spřežky”) jak np. okamgnienie, cz. okamžik nie trzeba oddzielnie rozpatrywać, gdyż ich problematyka w płaszczyźnie konfrontacyjnej jest taka sama jak problematyka złożeń. Pomijamy dalej grupę wyrazów złożonych oznaczanych tradycyjnym terminem zestawienia (czeski termin „souslovi”) typu wieczne pióro oraz apozycyjne zestawienia (czeski termin „apozični sdružená pojmenováni”) typu zegarek-bransoletka. Ta ostatnia grupa struktur złożonych (apozycyjnych) omówiona została w konfrontacji z czeskim w moim artykule pt. Apozycyjne zestawienia we współczesnej polszczyźnie drukującym się w Języku Polskim. [↑](#footnote-ref-2)
3. Klemensiewiczówna, l.c., s. 109. [↑](#footnote-ref-3)
4. Por. M. Dokulil: Tvořeni slov v češtině. 1. Teorie odvozováni slov. Praha 1962, s. 130-4. [↑](#footnote-ref-4)
5. Nie wchodzę głębiej w zagadnienie rodzimości tych wyrazów w języku niemieckim. Niektóre composita powtarzają oczywiście grecko-łacińskie wzory. Będzie o tym jeszcze mowa dalej. Por. composita Handschrift — manuscriptum, Handwerk — manufactura, Menschenfresser — anthrōpophágos, Zeitmesser — chronometr itd. [↑](#footnote-ref-5)
6. Klemensiewiczówna, l.c. (por. przyp. 1), ujmuje struktury złożone w języku polskim w następujący schemat:

   A + B = (Pa 4- Wa) + (Pb + Wb)

   przy czym: A i B to główne człony słowotwórcze; P to pień; W to wykładnik; Pa to pień w członie A; Wa to wykładnik w członie A itd.

   Zastrzeżenie budzi przede wszystkim to, iż schemat taki nie wyraża budowy słowotwórczej formacji złożonej ze względu na stosunki podrzędności. Kolejność bowiem poszczególnych członów jest relewantna (człon określany może poprzedzać człon określający i vice versa). Poza tym wykładnik nie musi zawsze następować po pniu, z czego zresztą autorka zdaje sobie sprawę, może go również poprzedzać jako prefiks, por. struktury przysłówkowe typu nasamprzód, naonczas... rzeczownikowe naświatprzyjście, nadkwatermistrz itd. Oprócz tego schemat taki nie obejmuje złożeń struktur kilkurdzennych, o czym zresztą też autorka mówi. Najważniejszym mankamentem jest nie oddawanie stosunków nadrzędno-podrzędnych struktur złożonych. [↑](#footnote-ref-6)
7. Por. mój artykułu pt. Charakteristika polštiny v porovnání s češtinou. Studia z filologii polskiej i słowiańskiej 5. Warszawa 1965, s. 267. [↑](#footnote-ref-7)
8. Dokulil, l.c. (przyp. 4), s. 116-7. [↑](#footnote-ref-8)
9. Por. mój artykuł pt. Określenia miejsca w języku polskim (w porównaniu z czeskim). Rocznik Slawistyczny XXIII, cz. I, s. 47-55.

   2 Poradnik Językowy nr 7/67 [↑](#footnote-ref-9)
10. A. V. Isačenko: Obecné zákonitosti a národní specifičnost ve vývoji slovní zásoby slovanskýh jazyků. Księga referatów K historickosrovnávacímu studiu slovanských jazyků. Praha 1958, s. 148-151. [↑](#footnote-ref-10)
11. 11 B. Havránek: K obecným vývojovým zákonitostem spisovných jazyků. (Vývoj spisovného jazyka českého ve vztahu k vývoji národního společenství). Studie o spisovném jazyce, Praha 1963, s. 97. [↑](#footnote-ref-11)
12. O puryzmie w językach czeskim i polskim por. artykuł B. Harvanka: Charakter a úkoly srovnávacího studia slovenských jazyků spisovných. Studie... s. 340. [↑](#footnote-ref-12)
13. 13 Ostatnio w tymże czasopiśmie. Por. przyp. 9. Również w artykule cytowanym w przyp. 2, 7 i 11. Poza tym w artykule pt. Sdružená pojmnování francouzského typu v polštiny, który ukaże się w Księdze Pamiątkowej ku czci Prof. R Rosponda oraz w artykule pt. Zestawienia dwuwyrazowe w języku polskim, który ukaże się w Studiach z filologii polskiej i słowiańskiej 6. [↑](#footnote-ref-13)
14. Pytannia Słowianśkoho mowoznawstwa, kn. 7—8, Lwiw, Wydawnyctwo Lwiwśkoho Uniwersytetu, 1963. [↑](#footnote-ref-14)
15. Tokiem, s. 15—23. [↑](#footnote-ref-15)
16. Ibidem, s. 134—145. [↑](#footnote-ref-16)